

MARIA SUCHECKA

Oto drzewo genealogiczne tego rodu: pień, i konary z tego pnia wyrastające, i gałęzie, i gałązki, a na nich trzy gruszki. Pięć pokoleń równocześnie żyjących. Zaś gruszki to prawnuczka. Ten pień — to sędziwa, lat dziewięćdziesięciu dobiegająca pani Karolina — praprababica. Sylwusia jest praprawnuczka.

Dla Sylwuni prababcią jest pani Katarzyna, w parterowym mieszkaniu przy ulicy Wiejskiej stawiająca talerz wspaniałych,

pekątych pierogów, babcią zaś jej córka, 45-letnia Stefania, której syn Waldemar, za którego taty. Ale jej tęsknota — to jej tato. Ale jej tęsknota ma swój przewidziany koniec, bo pojechał do Katowic dla nadziei na mieszkanie, a spełnienie tej nadziei — coraz bliższe.

Na razie w trzypokojowym mieszkaniu wieżowca przy ul. Różycy na jeleniogórskim Zabobrze obie z mamą Anną czekają u babci na wyjazd do taty. Mama kiedyś nazywała się Zającówna, ale tylko do czasu, kiedy Bogusław, konserwator i zaprzęgniowiec w jednej osobie, nie zaczął zaopatrywać swojego przedszkola w sklepie, gdzie sprzedawała Anna. Bo potem pokochali się i pobrali,

po czym panią Stefanę uwynili babcią.

Zaś młodszy brat Bogusia, Ziętek, ożeniony od niedawna, trafił na swoje ślubne przeznaczenie urzędujące w sekretariacie „narzędziówki”, gdzie wówczas pracował. Teraz już nie, bo pracuje w celwiszowej straży, a wieczorem uczy się w studium administracji. Teraz w pokoju po prawej stronie od wejścia w maminym mieszkaniu ustawia łódzkie regały. Ale szczęście! Tylko trzy naście tysięcy (od weselnych gości w charakterze prezentu otrzymane), więc nie stały w sklepie więcej niż trzy godziny. Już zmontował dwa pionowe segmenty, a na półce leży kieszonkowy tomik liryków Asny-

strony 8—9

TYGODNIK PZPR

ROK XXIII

NR 14 (1132) 2 KWIETNIA 1980 R.

CENA 4 ZŁ

W NUMERZE:

— CIELETA W PODRÓŻY — o sztuce hodowli pisze Jan Murański — na stronie 3;

— WOKÓŁ ZATONIA — relacja Janusza Rozłala z jednej narady poświęconej budowie nowej elektrowni — na stronach 4—5;

— NIEŻLE — z dyrektorem naczelnym WPHW w Jeleniej Górze Stanisławem Rudzikiem rozmawia Andrzej Kępiński — na stronach 4—5;

— PRAWO JAZDY I CO DALEJ? — pod rozwałę nie tylko kierowcom, tekst przygotował Przemysław Wiśniewski — strona 6;

— NA ROBOCZO — to temat kolejnego „Posiedzenia specjalnego”, które relacjonuje Marian Kozłowski — na stronie 6;

— UKŁADY W MAGAZYNIE — czyli temat nie do gazety zgłębiła Teresa Koczarska — na stronie 7;

— NAPAD opowiadanie sensacyjne — na stronie 16;

PONADTO:

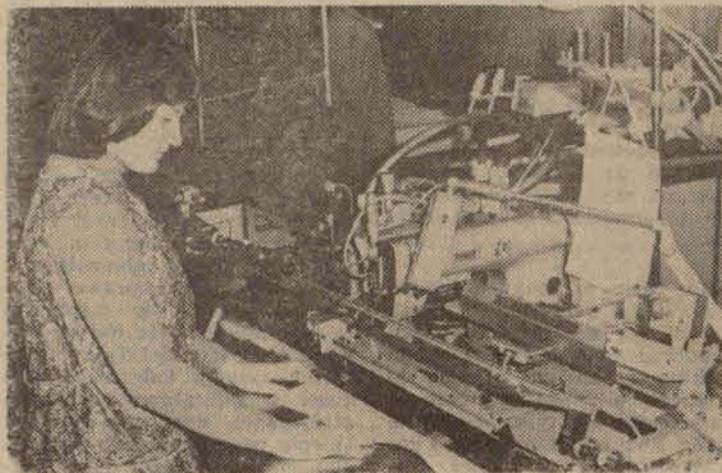
Bogaty serwis sportowy, krzyżówka, horoskop, listy czytelników, program telewizyjny na cały tydzień.



Fot. HENRYK STOBIECKI

O OBIEKTYW

Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Intermoda” w Kamiennej Górze są producentem poszukiwanych w kraju i za granicą garniturów męskich, marynarek i spodni. Klientom podoba się klasyczny krój i wzory ubrań, szytych z modnego welwetu i elanowej.



Obecnie w zakładach trwa modernizacja parku maszynowego. Wprowadza się transport podwieszony i instaluje nowoczesne maszyny, które poprawią jakość wyrobów i warunki pracy. Na zdjęciu: Bożena Szymko obsługuje półautomat firmy Pfaff do szycia zaszywek w przodach marynarek i kamizelek.



Jeleniogórski Samodzielny Zakład Ogrodniczy zaopatruje mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości w nowaliki, różne warzywa przyspieszone, a także gruntowe. Na początku lutego br. w sklepach ukazały się szczyptorek i cebulka zielona w pęczkach a potem pietruszka, rzodkiewka i salata. Ze szklarni i spod namiotów foliowych uzyska się w tym roku m.in. po 15 tys. ogórków i pomidorów, 150 tys. sztuk salaty, po 50 tys. pęczków rzodkiewki, koperku, pietruszki i selerów. Na zdjęciu: Krystyna Byra i Genowefa Kędziora zbierają ogórki.



W ciągu ostatnich pięciu lat w jeleniogórskim 11-3 OHP przy Kombinacie Budowlanym ponad 400 chłopców zdobyło różne specjalności budowlane i ukończyło służbę wojskową w ramach samobrony. Aktualnie uczy się tu i pracuje na budowach w Jeleniej Górze i Szklarskiej Porębie 80 junaków. W tym roku utworzono cztery Brygady Pracy Socjalistycznej. Podczas uroczystości jubileuszowej najlepszym wręczono 11 legitymacji kandydackich PZPR oraz odznaczenia, dyplomy i nagrody rzeczowe za współzawodnictwo w I kwartale br. Za pieniądze zarobione społecznie junacy ufundowali książeczkę mieszkaniową wychowawcom ciepłego Domu Dziecka. Jeleniogórski hufiec (ul. Wolności 121) organizuje wkrótce bezpłatny kurs spawacza i przyjmuje wszystkich chętnych. Na zdjęciu: Grupa stolarzy na budowie Zabobrza II w Jeleniej Górze. Zdjęcia: HENRYK STOBIECKI

**POGODNYCH
I WESOŁYCH ŚWIĄT
ŻYCZY SWOIM CZYTELNIKOM**
REDAKCJA

N 2

„NOWIN JELENIOGÓRSKICH”

Blisko 350 tysięcy mieszkańców województwa jeleniogórskiego wybrało 23 marca br. swoich posłów na Sejm PRL: Jerzego Waszczuka — sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Stanisława Ciośka — I sekretarza KW PZPR w Jeleniej Górze, Kazimierza Fortunę — sekretarza Zarządu Głównego ZSMP, Jerzego Gołaczynskiego — prezesa zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Jeleniej Górze, Marię Małgorzatę Wrzyszcę — lekarza, kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia w Marciszowie oraz Krystynę Wawrzynowicz — zastępcę naczelnika miasta w Bolesławcu. Stu dwudziestu działaczy otrzymało mandat radnego WRN w Jeleniej Górze.

W przedwyborczych spotkaniach z kandydatami na posłów i radnych udział wzięło dziesięć tysięcy obywateli regionu. Przedstawiciele różnych środowisk przekazali swoim mandatariuszom swoje deklaracje i nadzieje. Wzbogaciły one program działania WRN na nową kadencję, zainaugurowaną 31 marca br. pierwszą sesją WRN, którą otworzył radny — senior Stanisław Sawicz. Na obrady przybył członek kancelarii Rady Państwa — Bogdan Michałak.

Radni jednogłośnie wybrali I sekretarza KW Stanisława Ciośka przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej, funkcje zastępców przewodniczącego powierzając sekretarzowi KW PZPR Pawłowi Chocholakowi, prezesowi WK ZSL Janowi Farbiszewskiemu oraz przewodniczącemu WK SD Wojciechowi Przeździeckowi. Powołano również stałe komi-

INAUGURACYJNA SESJA WRN

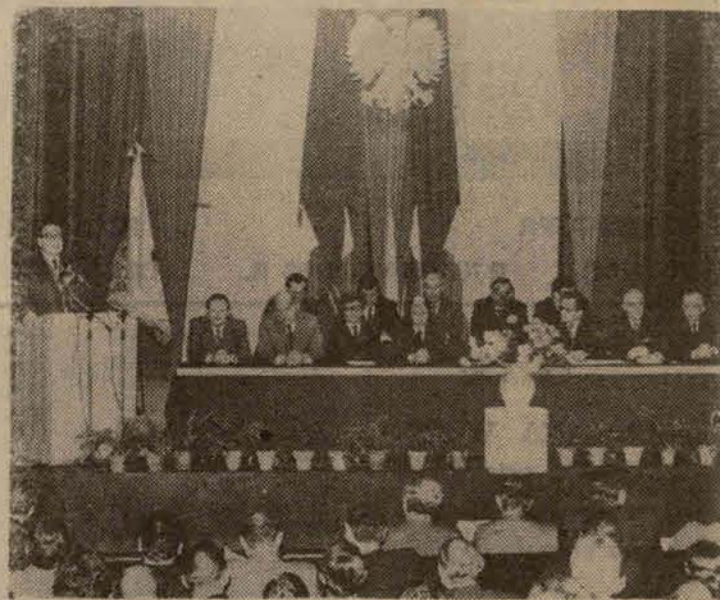
sje WRN i dokonano wyboru ich przewodniczących, którzy wraz z przewodniczącym WRN oraz jego zastępcami weszli w skład prezydium WRN.

Uroczystym momentem sesji było złożenie ślubowania przez radnych.

Obrady przebiegały pod hasłem: Lepiej żyć — to znaczy mądrzej i wydajniej pracować, pomnażając własnym wysiłkiem wspólny dorobek. To znaczy konsekwentnie realizować program, przyjęty przez VIII Zjazd partii. Zarówno przewodniczący WRN Stanisław

Ciosek, wojewoda jeleniogórski Maciej Szadkowski, jak i radni w swoich wystąpieniach podkreślali, że zadaniem nowo wybranej Wojewódzkiej Rady Narodowej będzie urzeczywistnienie uchwał VIII Zjazdu, rozpisanych na potrzeby, ambicje i możliwości tego regionu.

Najbliższe działania będą koncentrować się na realizacji zadań, oczekujących się pięcioletni, zwłaszcza programu budownictwa mieszkaniowego. Z jakim bowiem wynikiem region zakończy to pięcioletnie — taki będzie start na najbliższe lata.



Na zdjęciu: Prezydium sesji WRN.

Fot. HENRYK STOBIECKI

ZA MIESIĄC

FESTIWAL AMATORSKIEJ TWORCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ

Województwo jeleniogórskie będzie od 2 do 9 maja gospodarzem polskiej części II Festiwalu Amatorskiej Twórczości Artystycznej Krajoznawczych. W imprezie tej zapowiedziano udział zespołów z Czechosłowacji, NRD, ZSRR, Węgier, Bulgarii, Rumunii, Kuby, Mongolii, Wietnamu, Laosu i Kampuczy.

Festiwal będzie przebiegał pod hasłem „Socjalizm-praca-twórczość”. Jego głównym ce-

lem jest uczczenie 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i zaprezentowanie dorobku zaprzyjaźnionych państw. Imprezy festiwalowe będą się odbywały także w sąsiadujących z Jeleniogórskiem okolicach: Zittau w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w Ustie nad Labą w Czechosłowacji.

W ostatnich dniach marca w województwie jeleniogórskim przebywali wiceministrowie kultury NRD, Czech, Słowacji

i ZSRR. W czasie obrad dwu sesji plenarnych zapoznano się z dotychczasowym stanem przygotowań do festiwalu. Pracowały także komisje robocze. W obradach uczestniczyli również przedstawiciele jeleniogórskich władz wojewódzkich. Ugodniono i zatwierdzono program festiwalu.

Goście z Czechosłowacji, NRD i ZSRR zwiedzili ponadto kilka miejscowości, zakładów przemysłowych i placówek kultury w województwie.

W programie festiwalu oprócz licznych prezentacji przewidziano jest m.in. przegląd filmów, który odbędzie się w Świeradowie, konferencja na temat wychowawczej roli kultury (Karpacz), a także spotkania z załogami zakładów pracy i manifestacje dla uczczenia 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

PRZED WIOSENNYMI PRACAMI POŁOWYMI

W zakresie ochrony roślin szczególną uwagę zwróci się na zboże (na 45.700 ha zwalczać się będzie chemicznie chwasty dwuliścienne, a na ok. 5500 ha — miotłę zbożową). Jest pełne pokrycie potrzeb na środki przeciw chwastom w kukurydzy i w burakach, natomiast zupełnie brak Kaptanu, stosowanego w ogrodnictwie, a zapasy środków zwalczających chwasty w motylkowych wystarczą na przeprowadzenie zabiegów na 25 proc. planowanej powierzchni. Posiadane środki owadobójcze umożliwią pełne wykonanie zadań planowych.

Plan sprzedaży nawozów mineralnych w czystym składniku, ustalony dla gospodarki chłopskiej na 20.700 ton NPK, został zrealizowany w 66,7 proc. Trudności wojewódzkie wynikają z ogólnokrajowej sytuacji, powodowanej przede wszystkim zbyt małą w stosunku do potrzeb podażą. Wobec tego posiadany zapas należy gospodarować oszczędnie (dotyczy to przede wszystkim wysiewu nawozów z powietrza). Czynione są starania, by część nawozów przewidzianych dla leśnictwa na potrzeby drzewostanu (nie szkółek) przerzucić dla rolnictwa. Dotychczasowe przydziały na gospodarkę indywidualną zapewniają poziom na-

wożenia rzędu zaledwie 145 kg NPK/ha.

Mamy obecnie w Jeleniogórskim 3312 ciągników (sprawnych na dzień 20 marca br. — 74 proc.), 3130 przyczep (77 proc.), 495 opryskiwaczy (98 proc.), 203 rozsiwacze nawozów (80 proc.), 514 rozsiewaczy wapna (81 proc.), 405 ładowaczy chwytakowych (68 proc.) i 1057 roztrzaskaczy obornika (70 proc.). Opóźnienia w przygotowaniu sprzętu do prac połowych wynikają z braku części zamiennych. W skali województwa brakuje np. 180 silników do ciągników po naprawie głównej, nie najlepiej sytuacja wygląda w zaopatrzeniu w akumulatory, pompki paliwowe, bloki silnika, pompy hamulcowe, wały korbowe (dotyczy to przede wszystkim ciągników C-4011 i C-360). Zapotrzebowanie na opony pokrywane jest w niespełna 50 proc.

W ostatnich trzech latach zmalały poważnie przydziały nowych ciągników dla PGR-ów, pomimo wzrostu arealu i zadań produkcyjnych.

W nieco lepszej sytuacji znajdują się SKR-y, niektóre z nich mają nawet minimalne nadwyżki sprzętu, co wynika przede wszystkim z faktu przekazywania części ziemi PGR-om. (jak)

Gospodarstwa kombinatu w Piszczowicach koło Lubania poniosły 1,5 mln złotych strat wynikłych z upadków lub z uboju z konieczności młodego bydła. Fakt ten mocno przemawia do wyobraźni. Zwłaszcza jeśli się zważy, że za jeden kilogram żywca PGR płaci około 40 zł, a nabywa cielęta ważące po 80 kilogramów.

Sugestywność obrazu i wymowa wielkich cyfr nie są bez znaczenia, chodzi jednak przede wszystkim o to, żeby uświadomić sobie jak kręte i trudne są ścieżki efektywnego gospodarowania.

— Pod koniec lat sześćdziesiątych kombinat w Piszczowicach nastawił się głównie na chów bydła opasowego, dlatego że wszelkie przesłanki zapowiadały dobrą koniunkturę. Była duża podaż cieląt pochodzących z okolicznych gospodarstw indywidualnych.

Zawarto więc wiele umów kooperacyjnych z rolnikami na dostawę młodego bydła, które następnie „doprowadzano” do wagi 400 kilogramów i odstawiano do punktów skupu. Szczególnie opłacalne ze względu na wysokie premie były dostawy eksportowe. Interes rozkręcono z dużym jak na owe lata rozmachem. Wybudowano bukaciarnie o łącznej ilości 1800 stanowisk.

W połowie lat siedemdziesiątych dobra koniunktura skończyła się. Podaż cieląt na miejscu zmalała. Związane to było, z jednej strony ze stałym zmniejszaniem się liczby gospodarstw indywidualnych, a z drugiej, ze specjalizowaniem się tych, które pozostały.

W ostatnich latach kombinat przejął z Państwowego Funduszu Ziemi 1400 hektarów uźdolków rolnych. Ziemię tę trzeba zagospodarować, zapewnić na niej właściwą obsadę bydła. Musi więc kombinat zwiększać pogłowie. Spuścizną wspomnianych lat „łustych” jest niewłaściwa struktura stada. Od 650 krów można uzyskać 300 byczków rocznie. Żeby więc rocznie zapelnąć 1800 stanowisk, logiczne, że resztę trzeba dokupić.

W tej chwili dostateczna podaż mają województwa rzeszowskie, kieleckie, lubelskie. Stamtąd też głównie cielęta są sprowadzane. Długa droga nie wychodzi im, na zdrowie, kombinatowi zaś odbija się to ujemnie na wynikach ekonomicznych.

Czy rzeczywiście 670 sztuk, które padły (lub trzeba było je ubić z konieczności) w ubiegłym roku gospodarczym (co piąte cielęta w kombinacie) można wpisać w koszty transportu?

Doktor Jan Horbacz, kierownik Lecznicy Zwierząt w Lubaniu, stwierdza, że faktycznie większość cieląt dociera do celu w stanie inkubacji chorób. Długotrwały transport jest dla młodych zwierząt potężnym czynnikiem stresowym.

Jak ta prawda wygląda z perspektywy Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Lwówku, które pośredniczy w sprowadzaniu cieląt?

Fryderyk Wittek, zastępca dyrektora POZH mówi:

— Transport jest tak dobry, że nie ma siły, aby z tego powodu cielę padło.

Przepisy regulujące warunki przewozu są rygorystyczne i skutecznie egzekwowane przez służbę drogową MO. Czas przewozu nie przekracza z reguły 24 godzin. Głównie z tego wzglę-

mekopanem. Pasza ta ma wysokie wartości energetyczne, ale w smaku musi być dość paszkuśka skoro cielęta piją ją tak niechętnie. Niektóre przez kilka dni nie chcą jej przyjmować. Pasze treściwe i siano też nie zawsze są najwyższej jakości.

Zamiast rosnąć i przybierać na wadze chudną, tracą przeciętnie po 8–11 kilogramów. Są osowiałe i bez polysku. Tracą też naturalną odporność na choroby i aby mogły przeżyć, muszą być szpikowane dużą ilością antybiotyków. Okres krytyczny

bez zmian. Te same cielaki, które przeżyły ciężkie czasy w ciasnych klatkach wypajalni, przechodzą do koić. Kojce przeznaczony jest na cztery sztuki, a musi się w nim tłoczyć dwa razy tyle zwierząt. Nie ma mowy o prawidłowej profilaktyce. Nie ma możliwości izolowania chorych sztuk. Szerzą się więc choroby infekcyjne.

Sprawy te są przedmiotem ostrego sporu między dyrektorem kombinatu Andrzejem Kamińskim a dr. Horbaczem. Z inicjatywy doktora naukowcy z Akademii Rolniczej we Wrocławiu wykonali ekspertyzę, w której sprecyzowano konkretne zalecenia. Niektóre z nich są wykonalne. Natomiast to, w którym mowa o tym, aby rozwalić istniejące bukaciarnie i wybudować nowe — funkcjonalne, jest traktowane w kombinacie jako anegdota.

Dyrektor nie neguje potrzeby ekspertyzy. Twierdzi, że i jemu są znane najnowsze podreczniki zoohigieny. Spełniam prośbę dyrektora Kamińskiego i pytam doktora Horbacz, co by w tej sytuacji zrobił, będąc dyrektorem kombinatu.

— Zwolniłbym się — odpowiedział.

Dyrektor Kamiński objął w grudniu ubiegłego roku stanowisko nie po to jednak, aby się zwolnić, lecz by wspólnie z grupą specjalistów, których sobie obecnie dobiera, uporządkować marne interesy kombinatu. Robi co może, aby było lepiej.

Poszukiwanie dróg wyjścia z impasu nie jest łatwe. A wszyscy raczej wolimy kawałek befsztyka niż kawałek mydła, bo w taki tylko sposób wykorzystane mogą być skonfiskowane przez rzeźnię sanitarną sztuki.

Kombinat musi się dorobić stada o właściwej strukturze. Odchowywanie własnego przychówku daje niepomiarne większe efekty. Osiągnięto to już w trzódzie chlewniej. Z bydlęciem sprawa jest niestety trudniejsza.

W lipcu rozpoczęło się budowa fermy wielkoprzemysłowej na 600 krów. Dyrektor wolałby wprowadzić na to miejsce mieć trzy obory po 200 stanowisk każda. Zna argumenty krytyki przeciwko tego typu inwestycjom, ale koszty wstępne budowy są już tak duże, że zmiana decyzji nie jest łatwa. Sledzi uważnie doświadcze.

Osowej Sieci, gdzie podobny obiekt funkcjonuje należycie.

Bo w rolnictwie, tak jak wszędzie, wnioski z doświadczeń i dobrych i złych są ważne. O pomyłkę łatwo. Maszynę na przykład można naprawić, sposób organizacji usprawnić. Po to jednak by wyeliminować błąd w sztuce hodowlanej potrzebny jest i kosztowny czas i głęboka znajomość specyficznych praw, którymi się ona rządzi.

JAN MURAŃSKI

Z EGZEKUTYWY KW PZPR

Województwo Jeleniogórskie, a szczególnie sama Jelenia Góra — ma wśród zainteresowanych opinię ośrodka sprzyjającego działaniom kulturalnym, twórczym sztuki. Znane w kraju są pracujące tutaj placówki artystyczne oraz mające już swoją historię imprezy kulturalne.

21 marca Egzekutywa KW oceniała działalność instytucji artystycznych, rozwój amatorskiego ruchu artystycznego oraz rozwój bazy do działalności kulturalnej.

W Jeleniogórskim prowadzą działalność cztery profesjonalne instytucje artystyczne: Teatr im. C. K. Norwida, Jeleniogórski Teatr Animacji, Państwowa Orkiestra Symfoniczna oraz Karkonoska Agencja Imprez Artystycznych „Kart”.

Teatr im. Norwida liczy sobie już prawie 35 lat. Pozostałe placówki powstały w roku 1976. Ciągłe więc jeszcze są na etapie organizowania bazy do swej działalności, pozyskiwania kadr i tworzenia własnego profilu artystycznego.

W dyskusji skupiono się więc nad działaniami, które służyć powinny rozwojowi placówek artystycznych oraz łaczeniu ambicji artystycznych twórców z potrzebami kulturalnymi mieszkańców województwa.

W wypowiedziach członków Egzekutywy dominowało przekonanie, że instytucje artystyczne mogą i powinny jeszcze bardziej rozszerzać swoją działalność na rzecz regionu.

Ponieważ, mówimy i piszemy cały czas o działaniach artystycznych, o tworzeniu kultury (w tym również tej, którą zwykliśmy pisać z dużej litery) — można by było postulat przebić, a dyskusji toczony w czasie posiedzenia Egzekutywy zapisać tak:

Artyści, twórcy i organizatorzy ruchu artystycznego pamiętać muszą, że pracują nie tylko dla LUDZKOŚCI, ale również dla LUDNOŚCI.

Stąd postulat ciągłego zwiększania liczby występów w terenie i wiążący się z nim bezpośredni postulat tworzenia w terenie lepszych warunków o tych występach (co nie zawsze musi być równoznaczne z budową nowych sal itd.). Wiąże się z tym potrzeba doskonalenia polityki repertoriowej. Zaden z tych postulatów nie oznacza, rzecz jasna, minimalizowania artystycznych ambicji, ograniczania pola twórczych poszukiwań poszczególnych twórców.

Jednym z podstawowych mierników rozwoju i aktywności amatorskiego ruchu artystycznego jest ilość zespołów amatorskich. Podjęte w ostatnich dwóch latach działania organizacyjno-programowe spowodowały prawie dwukrotny wzrost liczby zespołów amatorskich (obecnie 302).

Niekorzystnym zjawiskiem jest fakt, iż ośrodki, domy i kluby kultury nie stanowią głównego oparcia organizacyjnego dla twórczości amatorskiej. Ponad połowa zespołów funkcjonuje na terenie szkół.

Postulowano więc uaktywnienie Wojewódzkiej Sceny Amatora (przy współpracy WRZZ, WZSP i ZW ZSMP), utworzenie przy wojewódzkim Domu Kultury działu dokumentacji amatorskiego ruchu artystycznego i twórczości ludowej — wykorzystując opracowania naukowe dotyczące regionu.

W czasie posiedzenia szczegółowa omówiono stan bazy kulturalnej. Przyjęto wnioski do dalszej w tym zakresie pracy, która służyć powinna poprawie warunków do działalności kulturalnej w województwie. Wśród nich, na plan pierwszy wybijają się prace wokół przygotowania do rozpoczęcia budowy Wojewódzkiego Centrum Kultury w Jeleniej Górze.

S. P.

CIELETA W PODRÓŻY



Fot. HENRYK STOBIECKI

du, że prędzej kominiarz dostanie się do zatłoczonego autobusu, niż kierowca wiozący beczkę cielęta do jakiegokolwiek hotelu lub strzeżonego parkingu. Nie ma więc długich postojów na trasie. Głodnych cieląt nikt, niestety, w czasie jazdy nie karmi. Mimo to straty w czasie przewozu i dwutygodniowego okresu po transportie, za które odpowiada POZH, są rzeczywiście niewielkie. Mieszczą się one w ułamkach procenta.

Znacznie gorzej cielęta znoszą przystosowanie się do nowego środowiska. Upřednio przez sześć tygodni karmiono je mlekiem naturalnym i otaczano troskliwą opieką. Tu natomiast stawiają je do ciasnych klatek wypajalni gdzie prawie zupełnie pozbawione są możliwości poruszania się. Karmione są

trwa kilkanaście dni. I w tym czasie jest najwięcej upadków.

Cielętom trzeba poświęcać dużo troskliwości. Różnie z tą opieką bywa. Mimo że zarobki w dziale produkcji zwierzęcej są bardzo wysokie, brak ciągle ludzi. Bo i praca tu ciężka — święto nie święto robić trzeba.

Wybudowane kilkanaście lat temu typowe obiekty, aby mogły funkcjonować, muszą być teraz ponownie adaptowane. Trzeba było na goły beton położyć płytki ceramiczne, założyć centralne ogrzewanie usprawnić system wentylacji. Daje to już odczuwalną poprawę warunków bytowania zwierząt i pracy ludzi tu zatrudnionych.

Cóż z tego. Rosnie obszar gospodarstw kombinatu i proporcjonalnie musi wzrastać pogłowie. Ilość stanowisk pozostaje

także rolnicy, przede wszystkim z Wojciszowa, Zawidowa, Płatówki, Lubania, Kowar i Jeleniej Góry, a także spółdzielczości pracy, która z podziału nadwyżki budżetowej przekazała na NFOZ ponad 1,1 mln złotych oraz ziemleśnicy. Zawiedli nieco natomiast członkowie Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług oraz młodzież szkolna, która wpływy ze sprzedaży makułatury i surowców wtórnych przekazuje głównie na Centrum Zdrowia Dziecka.

Pomyślnie przedstawia się również realizacja świadczeń na NFOZ w pierwszych miesiącach br. Na szczególne uznanie zasługują zwłaszcza rolnicy, którzy tegoroczny plan składki na ten cel wykonali do końca lutego br. już w 47,2 proc., a w pięciu gminach — Janowicach Wielkich, Jeleniej Górze, Jeżowie Sudeckim, Karpaczu i Węglińcu — od mieszkańców wsi wpłynęła już cała a planowana na ten rok kwota!

Ogółem w latach 1975–1979 mieszkańcy naszego wojewódz-

stwa wpłacił na konto NFOZ prawie 150,5 mln złotych. Z tej sumy na budowę i rozbudowę placówek służby zdrowia oraz na wyposażenie ich w sprzęt i aparaturę medyczną wydatkowano ponad 85 mln zł. M.in. zmodernizowano Wojewódzki Szpital Zespolony nr 2 w Jeleniej Górze — Cieplicach, przeprowadzono remonty kapitalne oddziałów chirurgicznych szpitali w Kowarach i Gryfowie, oddano złobek w Świerżawie. Realizowanych jest także kilka poważnych inwestycji. W decydującą fazę weszła budowa wieloprofilowego szpitala rejonowego w Lubaniu o 353 łóżkach, przychodni rejonowej w Bolesławcu, w której znajduje się pomieszczenie 21 gabinetów specjalistycznych oraz 70-miejscowego złobka w Bogatyni. Trwają także prace przy budowie gminnego ośrodka zdrowia w Siekierczynie. Łączny koszt tych inwestycji wyniesie około czterech miliardów złotych. To są wymierne efekty społecznej ofiarności.

(wer)

EFEKTY OFIARNOŚCI

Jeżeli mamy coraz więcej przychodni i szpitali, wyposażonych w najnowocześniejszą aparaturę diagnostyczną i leczniczą coraz krótsze kolejki do gabinetów specjalistycznych i coraz więcej miejsc w żłobkach — to jest w tym także poważna zasługa nas wszystkich. Spora część inwestycji służby zdrowia realizowana jest bowiem ze składek społecznych, wpłacanych na konto Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

W ubiegłym roku mieszkańcy województwa jeleniogórskiego przekazali na NFOZ prawie 30,5 mln złotych, co w porównaniu z przewidywanymi wpłatami — 30 mln złotych — wyniosło 114,9 proc. planowanych wpływów na ten cel.

Największy udział w pomysłnych efektach świadczeń mają pracownicy społecznych zakładów pracy, a w szczególności „Celwiskozy”, Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”, ZPO „Confex”, Karkonoskich Zakładów Papierniczych, Huty Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie, Dolne Zakłady Przem. Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach, Zakładów Chemicznych „Wizów”, „Prefabretu” w Rakowicach Młgich, Zakładów Przemysłu Dzielarskiego „Mira” w Zgorzelcu, tamtejszej Fabryki Maszyn Górniczych Odkrywkowego „Fumago” i wielu innych, w których całe załogi samorządnie i ofiarnie płacą składki na NFOZ w wysokości 0,5 proc. wynagrodzenia.

Dużą ofiarność i zrozumienie społecznych potrzeb wykazują

19 marca w Bogatyni odbyło się kolejne spotkanie poświęcone budowie elektrowni Zatonie w kontekście budownictwa mieszkaniowego. W spotkaniu, które prowadził sekretarz KW PZPR Kazimierz Górek udział wzięli: Michał Leszczyński — wicewojewoda jeleniogórski, Zdzisław Cichy — dyrektor Kombinat Budowlanego w Jeleniej Górze, Zbigniew Czop — naczelnik Bogatyni, Władysław Kuźniewski — dyrektor Zakładu Budowlano-Montażowego w Bolesławcu podległego kombinatowi, Jerzy Leszczyński — dyrektor Rejonowej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich nr 2 w Jeleniej Górze, Jerzy Miak — dyrektor Centrali Materiałów Budowlanych Oddz. w Jeleniej Górze, Wiesław Musiał — dyrektor d/s inwestycji elektrowni „Turów”, Tadeusz Paśkiewicz — v-ce prezes d/s inwestycji WSM, Ireneusz Włodarczyk, — i sekretarz KMIG PZPR w Bogatyni.

Poniżej drukujemy fragmenty dyskusji.

K. GÓREK: Poprzednie nasze spotkanie odbyło się 20 października zeszłego roku. Dzisiaj rozliczymy się z tego, do czego zobowiązaliśmy się wówczas. Dyrektorze Musiał, proszę najpierw o informację dotyczącą przebiegu budowy elektrowni Zatonie.

W. MUSIAŁ: W ubiegłym roku zadań nie wykonano. Z zaplanowanych 66 mln złotych, nie przerobiono 24. Nie było to jednak związane z brakiem mieszkań dla przesiedleńców. Roboty prowadzone są głównie na niezabudowanych terenach chociaż w niewielkim stopniu realizowane są również na terenach jeszcze nie wykupionych. Zburzono 7 budynków, będących własnością tych, którzy nie potrzebowali mieszkań i w ogóle stąd wyjechali. Ale gros ludzi czeka właśnie na mieszkania — dokładnie 206 rodzin. Brak mieszkań co prawda w tej chwili robot nie limituje, ale faktem jest również, że kopiąc ludziom pod oknami nie ułatwiamy sobie życia nawzajem. Syją się skargi do naczelnika za rozjeżdżoną drogę.

W tej chwili generalny wykonawca ma trudności związane z transportem i sprzętem.

Roboty ziemne praktycznie stanęły. W styczniu i lutym pomagał szczeciński Transbud — dokąd miał luzy (9 wywrotek). Ale to się skończyło. Teraz jedzą 2 wywrotki z wrocławskiego Transbudu. Wykonaliśmy wał przejściowy w celu przeniesienia obecných żużlowisk, ale zostało trochę robót wykonawczych. Brak transportu hamuje wszystko.

K. GÓREK: Kto powinien to zabezpieczyć i co się w tym celu robi?

W. MUSIAŁ: Generalny wykonawca próbuje działać na wszelkie sposoby, ale czy to przyniesie efekty trudno powiedzieć. Starania we Wrocławiu w ubiegłym roku nie dały. W tym roku znowu awantury, z których nadal nic nie wynika.

K. GÓREK: Wielka inwestycja zaczyna się od awantur. Transbud i Belchatowsko-Pomorski Kombinat są w różnych resortach. To częściowo tłumaczy przyczyny.

W. MUSIAŁ: Trochę pomagają nam sąsiedzi z elektrowni Hirschfelde. W razie luzów ich sprzęt przerzucany jest tutaj.

K. GÓREK: Dokładnie — ile i jakiego sprzętu potrzeba?

W. MUSIAŁ: Potrzeba dodatkowo trzech dużych spychaczy (dwa, które w tej chwili pracują, są w bardzo kiepskim stanie technicznym), 7-8 wywrotek do przewożenia ziemi (obecnie jak już mówiłem, są dwie i to nie codziennie) oraz jedną lub dwie koparki (teraz pracują trzy) jedna, ta największa, ze względu na sytuację z transportem stoł. Sprawa następna — nie mamy w tym roku pełnego zabezpieczenia limitowego. Z planowanych 270 mln złotych w robotach budowlano-montażowych otrzymaliśmy 120 mln. Robimy wszystko, by te 120 mln wykorzystać do lipca, najpóźniej sierpnia. Chcielibyśmy przynajmniej jeszcze 100 mln zł limitu dodatkowo uzyskać i przerobić w tym roku. Liczymy na załatwienie tej sprawy w resorcie.

K. GÓREK: Limity będą przydzielane w miarę możliwości przerobu.

W. MUSIAŁ: W tym roku, w ciągu 2 miesięcy przerobionych zostało 11 mln złotych, czyli za mało o 2 mln w stosunku do aktualnych limitów i za mało o 10 mln w stosunku do potrzeb, odpowiadającym przygotowanemu już frontowi robót.

Ponadto brak cementu marki 350. Są kłopoty z dostawą konstrukcji na 3 wiadukty, ale jest obietnica resortu komunikacji, że w ostatnim kwartale br. i I przyszłego roku otrzymamy je. Wiadukty muszą być gotowe w połowie 81 roku. Z kruszywem też nie najlepiej.

K. GÓREK: Kruszywo przecież jest w naszym województwie.

W. MUSIAŁ: Jędrzychowice mają polecenie kruszywo wysyłać w kraj i to w ilościach większych niż w ogóle są w stanie wyprodukować. Do Zatonia nie trafia albo resztki. Wbrew umowie oczywiście.

K. GÓREK: Proszę przejść do problemu mieszkaniowego.

W. MUSIAŁ: Nie można powiedzieć, że brak mieszkań hamuje roboty.

K. GÓREK: Gdyby jednak wszystkie prace przebiegały normalnie, problem mieszkaniowy by się pojawił.

W. MUSIAŁ: Owszem, ten problem istnieje, choć w tej sytuacji nie ma charakteru tak drastycznego, jak mógłby mieć.

K. GÓREK: Kolejny termin oddania pierwszych budynków na osiedlu Matejki ustaliliśmy na koniec stycznia. Chodziło o „trójkę” i „czwórkę”. Jak sytuacja wygląda? Proszę Rejon.

J. LESZCZYŃSKI: „Czwórkę” (54 mieszkania) oddamy na koniec marca. Kończymy tapingowanie na 4 i 5 klatce. Została jeszcze jedna. Opóźnione jest

wykonywanie dojścia do budynku.

„Trójkę” (35 mieszkań) oddamy w kwietniu. Jest już zmontowana. Podłoże częściowo zrobione, ogrzewanie działła. Trwają roboty wykończeniowe. Oba budynki miały być oddane w ubiegłym roku. Poślizg wynosi około 4 miesięcy.

Trwa realizacja „dwójki”, montuje się już parter. Przez ten budynek przechodzą będą wszystkie sieci ciepłe. Najpóźniej w końcu kwietnia montaż będzie skończony. „Dwójka” zapisana była w efektach na koniec marca. Opóźnienie — około 6 miesięcy.

„Jedynka” — dwie klatki wylane, stoją ściany piwnic. Jest w efektach tego roku zaplanowana na czerwiec. Montaż winien już przebiegać. Opóźnienie: 2-3 miesiące. Pod „piątkę” wykonany jest wykop. Stany zerowe pod „piątkę”, „szóstkę”, „siódmkę” robić będzie Belchatowsko-Pomorski Kombinat. „Siódmka” ma być oddana przed „piątką” i „szóstką”, bo tam jest węzeł ciepły. „Piątka” jest planowana na IV kwartał.

W. KUŹNIEWSKI: Terminów

tych dotrzynamy. Tragedii nie będzie.

K. GÓREK: Nie o tragedię chodzi, lecz o rzeczowość.

M. LESZCZYŃSKI: A co z „szóstką”?

J. LESZCZYŃSKI: „Szóstki” w planie tego roku nie ma.

M. LESZCZYŃSKI: Kto wprowadził „szóstkę” z planu? Tu w tym miejscu, parę miesięcy temu Egzekutywa KMIG PZPR w Bogatyni zatwierdziła do planu nie tylko „szóstkę”, „siódmkę”, ale i „ósemkę”, bo ta jest potrzebna dla generalnego wykonawcy. Dzisiaj my tu nie tylko „ósemki” nie widzimy, ale i „szóstki”!!!

W. MUSIAŁ: Brakuje pokrycia limitowego na jeden z budynków. „Szóstka” w planie rzeczowym (NPSG) jest — w operatywnym natomiast nie. Jeżeli zaawansowanie robót na osiedlu będzie takie, że zaistnieje szansa realizacji wszystkich zaplanowanych budynków — zjednoczenie obiecało limity.

K. GÓREK: Nie możemy polegać na obietnicach. Stanowisko elektrowni musi być jednoznaczne — limity muszą być załatwione.

WOKÓŁ ZATONIA



Brak transportu hamuje wszystko.

Fot. H. STOBIECKI



Z dyrektorem naczelnym Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego — Stanisławem Rudzikiem rozmawia Andrzej Kępiński.

— Marzec minął pod znakiem poznańskich giełd towarowych „Wiosna 80”. Jakie prognozy można konstruować w oparciu o kontrakty zawarte w Poznaniu?

— Tak się złożyło, iż w wielu przypadkach nie można było kontraktować tego co chcieliśmy.

— Czy to będzie oznaczać brak pokrycia masy towarowej w drugim półroczu tego roku?

— Niezupełnie. Rzecz polega na tym, że przemysł brak pokrycia w asortymentach tłumaczył niedostatkami surowca. Brak odpowiednich tkanin uszczuplił wybór w garniturach i koszulkach. Obuwie nie zostało zakupione w całości, gdyż nie było pełnej oferty i w związku z tym resztę będziemy kontraktować w czwartym kwartale. Ponadto bywało tak, że propozycje wystawiane nie pokrywały się z asortymentami, które chcieli producenci sprzedać — zarówno ilościowo i jakościowo.

— Czyli giełdy znowu odbywały się pod dyktando przemysłu?

— Tym razem postawa handlu była jednolita i obojętne bez jednostronnego dyktatu.

Wydaliśmy walkę wszelkim kłauzulom przy umowach, nie zamawialiśmy na ślepo i nie wyrażaliśmy zgody na przestarzałe i nieciekawe wzory.

— Jaki to da efekt?

— Oznacza to, że w zasadzie zamknęliśmy przemysłowi furtki do ucieczki od podpisywanych zobowiązań. Dotychczas były nimi kłauzule przy umowach, które pozwalały producentom dość swobodnie manewrować w kontaktach z nami — co sprowadzało się do wytkania towaru, którego produkcja była dla nich wygodna, a nie potrzebna na rynku.

— Lecz wywieranie presji możliwe jest wtedy, kiedy zna się potencjalne możliwości producentów, a tymczasem wspominał pan o tym, że z powodu braku surowców niektórzy producenci nie mieli co oferować.

— W takich przypadkach kontraktowaliśmy moce wytwórcze przedsiębiorstw, to znaczy ustalaliśmy tylko wartości zakupów bez rozpisywania umów na poszczególne asortymenty, gdyż przemysł w trakcie zawierania z nami porozumień nie miał pełnego pokrycia w surowce, które otrzymał w późniejszych terminach.

— Brzmiało to trochę groteskowo, bo co poradzić, kiedy zaopatrzenie w surowce nie uległo poprawie?

— Nie powinno być tak źle. Podjęta przez nas decyzja kontraktowania mocy jest moim

zdaniem lepsza od podpisywania umów w ciemno. Pozwoli to na zakupy w sytuacji pewnej — szczegóły uzgadniać będziemy na bieżąco z przemysłem. Takie działanie wymagać będzie wprowadzenia większego wysiłku ze strony handlu i naszej bezpośredniej obecności w zakładach, ale powinno to zaoferować ciekawszą ofertę rynkową. Ponadto nie we wszystkich branżach jest taka sytuacja, a w wielu były ciekawsze i bogatsze propozycje, np. w dziewiarstwie i pończosznicztwie.

— Teoretycznie przekonaliśmy pan. Jednak mam wątpliwości czy handel sprosta tej nowej sytuacji. Z publikacji prasowych wciąż dowiadujemy się o nie trafionych zakupach lub też o nikłej aktywności handlowców. Czasami są to paradoksy — producent pod bokiem oferuje ciekawy wyrób, który leży w jego magazynach, ale nie mogą go kupić klienci. Czy handel zna rzeczywiste potrzeby konsumentów?

— Uważam, że handel bardziej niż ktokolwiek inny zna potrzeby rynku, gdyż dokładnie orientujemy się co szybko zniknie z półek sklepowych, a co na nich pokrywa się kurzem. Trudno nie znać potrzeb rynku w sytuacji kiedy popyt jest niższy od popytu. Ponadto na zaopatrzenie rynku wpływa też niska zainteresowanie przemysłu losami jego produkcji. Gdyby przemysł współodpowiadał wraz z handlem za buble, to

musiałby elastyczniej organizować sobie produkcję. Tymczasem z chwilą gdy towar opuści magazyny zakładów odpowiedzialność za sprzedaż spada na nas. Przemysł wówczas twierdzi, że nie umiemy dobrze sprzedawać. A prawda jest taka, że żadna aktywizacja sprzedaży nie pomaga w pozbyciu się zleżego towaru, który często wielokrotnie przeceniamy, narażając przy tym naszą wspólną kieszeń na koszty.

— Ale przecież są takie dziedziny, w których tę równowagę już osiągnęliśmy, na przykład w wielu asortymentach dziewiarskich. Tymczasem w sklepach spotykamy stare, oklepane wzory.

— Przedtem było tak, że poszczególne WPHW prowadziły własną politykę zakupów na targach poznańskich. Zdarzało się, że na odprawach postanawiano zbojkotować dane wyroby, a tuż po nich niektóre WPHW po cichu kupowały te buble. Po prostu przedsiębiorstwa handlowe bały się, iż zostaną z pustymi sklepami. Takie praktyki niewiele dają, dlatego Centrala Państwowego Handlu Wewnętrznego doprowadziła do jednolitego stanowiska handlu wobec przemysłu. W wielu wypadkach producenci musieli ustąpić.

— A może na efektywne działanie handlu nie pozwalają kwalifikacje jego kadr?

— Nie cierpimy na nadmiar fachowców i chętnych do pracy

NIEŻLE

Cofnijmy się jednak trochę o parę miesięcy. 20 października zeszłego roku, w celu terminowej realizacji „trójki” i „czwórki”, zobowiązałem się do pomocy, obiecując załatwienie pełnego asortymentu niezbędnych materiałów. Zgłaszaliście sprawę plastra pszczelego, stolarki, wełny mineralnej — to należało do mnie.

Dyrektor Kuźniewski zobowiązał się na koniec stycznia zasiedlić budynek. Ja słowa dotrzymałem.

W. KUŹNIEWSKI: Terminy ogrzewania planowane były na 15, potem 20 grudnia. Do 20 stycznia robiliśmy kominy, po zmontowaniu ścian. Zabrakło grzejników i rur. Faktycznie ogrzewanie budynku rozpoczęło między 24 a 28 stycznia.

K. GÓREK: Kto te elementy miał dostarczyć?

W. KUŹNIEWSKI: Centrala Materiałów Budowlanych. Nie otrzymałem tego w odpowiednim czasie.

J. MLAK: Lubin grzejniki przysłał z opóźnieniem 20-dniowym. Grzejniki przygotowane dla Jeleniej Góry poszły do Głogowa. To była decyzja zjednoczenia w Zielonej Górze. Rury dostaliśmy w grudniu, grzejniki w styczniu.

W. KUŹNIEWSKI: Po rozpoczęciu ogrzewania na „czwórce”, zintensyfikowaliśmy roboty. Przerzucone zostały tam 4 brygady tynkarskie. Budynek zgłaszamy na 28 marca.

K. GÓREK: Czy to w porządku?

W. KUŹNIEWSKI: Na „trójce” dopiero 27.XII. dostali prefabrykaty. Ogrzewanie też planowano na kilka terminów. Faktycznie nastąpiło między 20 a 28 lutym. Ponadto potencjał Zakładu Robót Instalacyjnych jest słaby. Od 10 stycznia weszli tu na roboty wykończeniowe. Wprowadziliśmy maksymalne warunki premiowania fizycznych, oprócz posiłków regeneracyjnych mają też obiady, uruchomiliśmy linię autobusową.

K. GÓREK: Nie otrzymałem żadnej informacji, że są opóźnienia. Podważyliście autorytet sekretarza KW.

W. KUŹNIEWSKI: Obiekt limitowały roboty instalacyjne.

K. GÓREK: Całą robotę o tylek potłuc, jeżeli nie ma efektów. A te miały być w styczniu.

W. KUŹNIEWSKI: Grzejniki miały być w listopadzie. Nigdy panelowych grzejników nie brakowało.

Z. CICHY: Z Wielką Płytą w Bolesławcu do końca roku był problem na wszystkich budowlach. Niektóre elementy nie spłynęły. Jesienią brakowało cementu. Zasadniczą przyczyną niedotrzymania styczniowego

terminu był brak rur i grzejników.

K. GÓREK: Dlaczego tak mnie omijacie? Czy próbował ktokolwiek w tej sprawie zadzwonić do mnie?

Z. CICHY: Staliśmy na wszystkich budowlach.

K. GÓREK: Nie ma się czym chwalić. Opóźnienie dostaw rur wynosiło 20 dni, a posłizg budynek ma 2 miesiące. Dlaczego?

Z. CICHY: Wołę nie mówić.

K. GÓREK: I słusznie, sprawa jest połączona.

Z. CICHY: „Czwórka” na 28 marca będzie gotowa. Istnieje problem dojazdu. Drogi ma robić WPRK. Ale co z tymi drogami, zdecydujemy dzisiaj. Na „trójce” jeszcze sporo robót do zaliczenia.

K. GÓREK: Nie mówcie o zaliczeniach, ale kiedy klucze do mieszkań będziecie dawać.

W. KUŹNIEWSKI: „Dwójka” jest w montażu. Budynek przekazany zostanie do użytkownika do końca czerwca. Pod „jedynkę” musimy strzelać teren. Jest skala. Zakończenie „zera” do końca kwietnia.

K. GÓREK: Czy wy na budowę rzeczywiście wchodzicie po badaniach geologicznych? Tu skala, tam kurzawka — co się dzieje?

J. LESZCZYŃSKI: Przeprowadzono badania typowe, ale grunt okazał się nietypowy. Wskutek zbyt małego zagęszczenia wierceń nie udało się wykryć skały.

W. KUŹNIEWSKI: Zakończenie montażu „jedynki” w sierpniu. Przekazanie — we wrześniu. Pod „piątkę”, „siódemkę”, „ósemkę” stany zerowe mają zrobione być w kwietniu. „Siódemka” przekazana będzie we wrześniu, „piątka” — w listopadzie.

Jeżeli znajdują się limity, istnieje możliwość rozpoczęcia montażu „ósemki”.

„Szóstki” w efektach tego roku nie ma.

M. LESZCZYŃSKI: Plan efektów był przez KW rozpatrywany dwukrotnie. 21 lutego plan wojewódzki został zatwierdzony przez Sekretariat KW. I ja wam nie mogę powiedzieć, że „szóstkę” wam podaruję.

Nauzcie się szanować dokumenty opracowane przez władzę.

W. KUŹNIEWSKI: ja wykonuję wszystko na podstawie dokumentów, które otrzymuję z kombinatu.

Rok 79 był rokiem naszej porażki, ale teraz w Bogatyni powołano nowe kierownictwo budowy, przerzuciłem tam najlepszych fachowców. Ludzie jednak w Bogatyni nie chcą pracować. Dowóz z Bolesławca w obie strony trwa 4 godziny. Są potężne kłopoty z zakwaterowaniem.

Ludzie w barakach i na byle jakich kwaterach nie chcą mieszkać.

K. GÓREK: Proponuję odblokować maksymalną ilość miejsc w hotelu „Górnik”.

W. KUŹNIEWSKI: Może by jedną klatkę w pierwszym z oddanych budynków przeznaczyć tymczasowo dla naszych ludzi?

W. MUSIAŁ: Nie może tak być, bo mieszkania te są przeznaczone dla przesiedleńców.

K. GÓREK: Dyrektorze Musiał, jesteście inżynierem — umiecie liczyć. Za cenę 5—10 mieszkań wygramy pół roku mieszkaniówki. A to jest już sukces.

M. LESZCZYŃSKI: Uważam, że jest to sprawa bezdyskusyjna.

W. MUSIAŁ: Rozważymy.

K. GÓREK: Czekam na telefon w przyszłym tygodniu.

Dyrektorze Paśkiewicz „szóstkę” wprowadzimy na limity spółdzielni.

T. PAŚKIEWICZ: Zgoda.

W. KUŹNIEWSKI: Wszystkie zakłady w Bogatyni muszą traktować budowę tego osiedla jako rzecz najważniejszą dla miasta.

I. WŁODARCZYK: Przedsiębiorstwo bolesławieckie rozjeżdżało ulicę Słowiańską. Nie ma dnia bez interwencji. Ustalanych już było 10 terminów w sprawie ułożenia płyt.

W. KUŹNIEWSKI: To są duże koszty. A zresztą to była polna droga.

I. WŁODARCZYK: To zrobić tę polną drogę taką jak była.

K. GÓREK: Zgodnie z prawem kto niszczy, ten musi szkody naprawić. Dyrektorze Kuźniewski — kiedy?

W. KUŹNIEWSKI: Zaczniemy w tym tygodniu.

K. GÓREK: Macie termin do 15 kwietnia.

I. WŁODARCZYK: — Od dzisiaj taki termin będę podawał ludziom.

K. GÓREK: Czas kończyć. Na budowie elektrycy trwają prace ziemne. Trudno w tej chwili wyrokować o jakimś generalnym posłizgu. O postępie prac w Zatoniu zadecyduje sprawa koncentracji sprzętu.

Zahamowanie przesiedleń może ograniczyć front robót. I tu sprawa do budowlanych: jeżeli ma się ileś tam potknięć w województwie, to przynajmniej jedno zrobić porządnie. Musicie wybrać. A wybór pada tutaj, na Bogatynię.

Towarzyszu Cichy oraz Kuźniewski — wy dyktujecie terminy. Zatonie jest inwestycja pod nadzorem Biura Politycznego. Co kwartał z wojewodą Leszczyńskim referujemy sprawy związane z budową w KC. Odpowiedzialność za słowo nabrała bardzo wysokiej ceny.

Oprac. JANUSZ ROZLAŁ

WINDĄ BLIŻEJ

„Obserwacja działalności powstałego w Jeleniej Górze filialnego Zakładu Remontu i Konserwacji Dźwigów nie napawa optymizmem. Działalność ta sprowadza się do przyjęcia do konserwacji kilkudziesięciu dźwigów (wind) wobec kilkakrotnie większych potrzeb na te usługi. Początkowo nawet przyjęte konserwacje urządzeń w późniejszym czasie zostały wymówione. Przykładem tego może być Wojewódzka Spółdzielnia Pracy Inwalidów w Jeleniej Górze, Zakład Wyrubu Rekawic w Gryfowie”.

Cytat ten pochodzi z informacji Rejonowego Dozoru Technicznego w Wałbrzychu dotyczącej ich działalności na terenie województwa jeleniogórskiego.

Zdaniem dyrektora Edwarda Wulkana, jeleniogórska filia pracuje dość dobrze. Nie znane są dyrekcji ZRIKD skargi na rzetelność świadczonych usług. Nie skarżył się też nikt z powodu odmów konserwowania urządzeń dźwigowych.

Kierownik jeleniogórskiej filii, Jan Kulacz sprząta wrażenie prawdziwie zakłopotanego i zdziwionego.

Kłopoty? Oczywiście mają, ale kto ich dzisiaj nie ma? Zresztą są to trudności innej natury — fachowców do pracy brakuje, nie pomagają zbyt mało ogłoszenia w prasie. Dźwig to nie byle jakie urządzenie, wymaga stałej troski — chodzi przecież o ludzkie bezpieczeństwo. I tu jest ten najważniejszy problem — odpowiednio wyszkolone kadry. Czy wypowiadają konserwację? A i owszem, ale tylko wtedy, kiedy urządzenie jest stare, nie nadające się do dalszej eksploatacji. Wypowiadają wówczas usługę, zalecając właścicielowi takiego sprzętu modernizację dźwigu, przywrócenie mu wymogów eksploatacyjnych. I kiedy zainteresowane ponownym uruchomieniem urządzenia przedsiębiorstwo przygotowuje dokumentację, to wtedy jeleniogórska filia, otrzymawszy zlecenie, może wykonać remont”. Nie zdarzyło się jeszcze, żebyśmy komukolwiek odmówili — kontynuuje Jan Kulacz. — Podejmujemy się nawet robót w skomplikowanych warunkach, jak na przykład ostatnio w jeleniogórskiej „Celwisko”.

Dźwig, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, wykorzystywany jest do wewnętrznego transportu. Jego unieruchomienie powoduje często kłopotliwe zakłócenia w produkcji. I wtedy

rzeczą szczególnej wagi staje się usunięcie wąskiego gardła w jak najkrótszym czasie. Czy to jest możliwe?

Otóż nie zawsze. Od chwili powiadomienia o awarii do momentu przyjazdu fachowców z jeleniogórskiej filii, nieraz upływa sporo czasu. Przyczynia się do tego przede wszystkim spora odległość, zwłaszcza, gdy awaria ma miejsce poza Jelenią Górą. Czy można temu zapobiec? W zdecydowanej większości przypadków tak.

Większość awarii to rzeczy drobne, wymagające wymiany bezpiecznika, czy też uruchomienia zabezpieczenia silnika przed jego przepaleniem. Po to, aby na bieżąco sprawdzać rygle, kontakty, smarować i wymieniać zużyte części, nie trzeba wzywać fachowców z ZRIKD. Wystarczy, że przedsiębiorstwa przeskoczą elektryków w Rejonowym Dozorze Technicznym i znikną kłopoty z drobnymi awariami. Oczywiście nie wszędzie jest to możliwe, ale na przykład takowe rozwiązanie aż się prosi w Karkonoskich Zakładach Papierniczych „Anilux”. Tak radzi sobie i to skutecznie „Celwisko”, „Polfa”. Niezrozumiałe jest natomiast postępowanie Jeleniogórskich Zakładów Optycznych — posiadają uprawnionych fachowców, lecz o bieżącą konserwację zwracali się do ZRIKD.

To z pozoru blade rozwiązanie — nie wymagające tworzenia nowych etatów, pozwoliłoby jeleniogórskiej filii nie tylko na sprawniejszą obsługę osiedli mieszkaniowych, przedszkoli, żłobków i szpitali, ale też na poważniejszą przysmarówkę do objęcia swymi usługami całego województwa. W chwili obecnej praktycznie usługi może świadczyć na terenie byłego powiatu jeleniogórskiego, Poza tym brygada działa w Bolesławcu. A potrzeby są większe, ot chociażby rejon Zgorzelca wymaga już trwałej opieki.

Ponadto moce zakładu mogłyby się też w większym jeszcze stopniu koncentrować na usuwaniu tylko poważnych awarii i przeprowadzaniu remontów.

Winda bliżej — lecz pod warunkiem, że będzie sprawna i bezpieczna. Urządzeń takich będzie przybywać w województwie. ZRIKD znajduje się w sytuacji, w której świadczone przezeń usługi w coraz większym stopniu zależą od rozwoju ilościowego firmy.

CZESŁAW JĘDRUCH

w handlu. Sądzę jednak, iż przyjęte przez nas zastrzeżenia kryteria naboru pracowników powinny przynieść widoczny skutek. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele zależy od aktywności ludzi. Dotychczasowa organizacja pracy skupiała kontakty z producentami w wąskiej grupie osób odpowiadających za zaopatrzenie. Aktualnie odchodzimy od tej sztywnej praktyki.

— W jaki sposób?

— Dokonałmy szczegółowego przeglądu kadr. Z każdym pracownikiem odbyliśmy protokółowane rozmowy będące podstawą do późniejszych ocen kwalifikacji. Taki arkusz ocen trafia do akt personalnych. W rezultacie wielu pracowników musiab odejść, w tym też za brak kultury obsługi, handel spod lady, etc. Ale najważniejsze jest to, iż takie działania pozwoliło nam na wyłonienie spośród kierowników sklepów grupy upoważnionych do bezpośredniego zaopatrywania się u producentów — około dwudziestu procent sklepów. Wyzwała to inicjatywę, którą dodatkowo nagradzamy.

— Ale czy to wystarczy na to, aby handel stał się aktywnym partnerem dla przemysłu?

— Na razie jeszcze przemysł ma większe szanse wyboru partnera. Należy też pamiętać o tym, że pierwszeństwo zakupów mają przed WPHW Domy

Polska, a i inni też. Również w CPHW preferuje się pewne przedsiębiorstwa zaopatrujące silne okręgi przemysłowe. A oprócz handlowania zaczynamy zajmować się prawie wszystkim. Remontujemy placówki, organizujemy produkcję, projektujemy niektóre wyroby — zwłaszcza odzież.

— Z czego to wynika?

— Mamy starą i ciasną sieć placówek, więc warunki pracy zmusiły nas do jej modernizacji i to własnymi siłami. Przykładowo w samej Jeleniej Górze remontujemy teraz dziesięć sklepów, w tym Dom Towarowy. Co do pozostałych działów, to wynikają one z potrzeby atrakcyjniejszej oferty rynkowej. W zeszłym roku w tym celu utworzyliśmy Regionalny Ośrodek Mody, pracujący pod patronatem ZSMP. Współpracuje on bezpośrednio z projektantami i producentami. Poza tym współpraca taka jest korzystna dla rynku i klienta.

— Może pan to skonkretyzować?

— Chcąc złagodzić braki w zaopatrzeniu odzieży zarezerwowaliśmy moce produkcyjne spółdzielczości pracy, gdzie będziemy żyć z własnego surowca i według własnych projektów. Takie działania powinno wpłynąć na konkurencyjność globalnej oferty handlowej. Na podobnych zasadach rozpoczynamy współpracę z „Confex-

— Czy to będą tanie wyroby?

— Znacznie tańsze od cen królujących w butikach, a przy tym nasz towar będzie atrakcyjny. Zresztą jest to chyba jedyna droga na skuteczne stymulowanie cen w dół w butikach, bowiem konkurencyjność towaru w handlu państwowym zmusi do obniżenia cen bardziej niż decyzje administracyjne.

— Z dotychczasowego przebiegu rozmowy wynika, że jest pan optymistą. Lecz pracę handlu ocenia klient przychodzący do sklepu po zakupy i w oparciu o to jak wielki jest rozdźwięk między jego oczekiwaniami a ofertą handlu buduje on sobie opinię o waszym przedsiębiorstwie.

— Nie badamy szczegółowo nastrojów kupujących. Pewnym świadectwem dobrej lub złej obsługi są książki skarg, wniosków i życzeń, wyłożone w każdym sklepie. Natomiast o pracy naszych sklepów mówią przede wszystkim wyniki ekonomiczne, które ulegają stałej poprawie. Jeleniogórskie WPHW zajęło w ubiegłym roku piąte miejsce w kraju pod względem wysokości wykonania planu. Sprzedaliśmy towaru za ponad trzy miliardy złotych, to jest o 280 mln zł więcej niż w roku 1978. Warto dodać, iż nominalnie pod względem obrotu zajmujemy siedemnaste miejsce w kraju.



...dokładnie orientujemy się, co szybko znika z półek sklepowych, a co na nich pokrywa się kurzem. Fot. HENRYK STOBIECKI

mi miejsce w ogólnokrajowej rywalizacji między przedsiębiorstwami, lecz stosuje proste kryteria oceny oparte na pytaniu, co ja mogę kupić?

— Jest tu jednak zależność. Po to aby uzyskać wysokie obroty musimy zaoferować znacznie większą i ciekawszą ofertę towarów w sklepach. W naszych placówkach wybór stale wzrasta. Nie znaczy to oczywiście, iż osiągnęliśmy szczyt doskonałości. Poprawiamy bazę, doskonalimy kadrę oraz organizację pracy — powinno być lepiej.

— We wrześniu ubiegłego roku otrzymaliście pierwszą ka-

— Przede wszystkim korzystniejsze warunki placowe dla załogi przedsiębiorstwa.

— Czego by pan handlowy życzył?

— Tyleż samo życliwości, co wymagać. Na przykład nie wszyscy rozumieją, że w handel opłaca się inwestować. Mówi się o potrzebie lokalizacji sklepów w parterach domów, a tymczasem nowe osiedla buduje się bez usług i placówek handlowych.

— Dziękuję za rozmowę.

O bezpieczeństwie ruchu drogowego mówi się i pisze na łamach prasy, codziennie — teraz już we wszystkich programach radiowych — nadawane są komunikaty dla kierowców, informacje o stanie bezpieczeństwa i warunkach jazdy na drogach całego kraju. Cyklicznie prowadzi się cały szereg akcji w rodzaju: „Stop — dziecko na drodze”, „Tydzień kultury na jezdni”, „Jeździmy bezpiecznie” etc. Liczba wypadków jednak nie maleje, a na naprawy uszkodzonych pojazdów wydatkowane są coraz większe sumy.

Każdego roku „za kółkiem” siada coraz więcej świeżo upieczonych kierowców. Bardzo dynamicznie rozwijająca się w naszym kraju na przestrzeni ostatnich lat motoryzacja, coraz większe natężenie ruchu, stawiają przed nimi nowe, wyższe wymagania. Rosną również wymagania egzaminów państwowych, te ostatnie, niestety, często tylko na papierze. By uzyskać amatorskie prawo jazdy (kat. B) trzeba otrzymać pozytywną ocenę zarówno z części teoretycznej jak i praktycznej. Od roku 1976, decyzją Ministerstwa Komunikacji i Łączności wprowadzono testy egzaminacyjne ze znajomości przepisów ruchu drogowego i budowy samochodów. Trudno dyskutować nad słusznością tego posunięcia, którego celem była przecież bardziej obiektywna ocena i wszechstronniejsza weryfikacja posiadanych wiadomości. Obecnie jednak, potencjalny kierowca może za kwotę 200—500 złotych nabyć kompletny zestaw testów egzaminacyjnych, a z gotowymi odpowiedziami nieco drożej. Okazuje się, że popularne szkolniackie „ściągnięcie” dawno już wykroczyło poza bramy szkoły. Zdaniem jednego z egzaminatorów, w zwykłym długopisie zmieścić można ponad 20 rozwiązań testów, a przecież pomysłowość ludzka nie zna granic.

Większe pole do popisu mają egzaminatorzy przy egzaminie praktycznym, tu jednak drobne zastrzeżenia natury ekonomiczno-finansowej. Każdy egzaminator otrzymuje wynagrodzenie w zależności od liczby promowanych kierowców, a konsekwencje tego faktu można łatwo sobie wyobrazić. Gdy przy zastosowaniu ostrzejszych kryteriów egzaminu spośród 40 kursantów prawo jazdy uzyska tylko 10 osób, wyraźnie zmaleje również wynagrodzenie prowadzącego egzamin — zamiast tysiąca otrzyma zaledwie 250

złotych. Ponosi on oczywiście pełną odpowiedzialność za poziom egzaminu, jednak gdy jakiś kierowca spowoduje wypadek nawet na drugi dzień po otrzymaniu prawa jazdy, nie można praktycznie rozstrząsać, że stało się tak z powodu indolencji egzaminatora. Ludziom trzeba wierzyć, ale gdy w grę wchodzi wymierne korzyści przeciw dość odległym i nie do końca sprecyzowanym zasadom, pewne bariery chyba zbyt łatwo przekroczyć.

tam zdobyć prawo jazdy niż na przykład kupić używany samochód. Kandydat na kierowcę musi wykazać się umiejętnością jazdy w każdych warunkach drogowych — na śliskiej nawierzchni, w ruchu miejskim, na autostradzie itd. Bardzo ostro oceniane są także „drobiazgi” jak jazda z górki na właściwym biegu, poprawne ustawienie rąk na kierownicy, umiejętność zdecydowanego ruszania czy włączania się do ruchu.

wą, obowiązek praktycznej nauki jazdy tymi pojazdami spoczywa na kierownikach baz transportowych, pamiętać jednak należy, że wiele samochodów dostawczych wykorzystywanych jest przez osoby prywatne.

Szkoleniem kierowców zajmuje się u nas kilkanaście instytucji. W tym lepszych, zajmujących się szkoleniem statutowo, wprowadzono cały szereg dodatkowych wymagań — m.in. obowiązek jazdy w pasach bez-

pieczeństwa, częste używanie świateł mijania etc. W innych, wystarczą zwykłe przeznaczone na ten cel jakiegokolwiek „malucha”, przystosować go do nauki, znaleźć instruktora, uzyskać odpowiednie zezwolenie i już szkolenie idzie pełną parą.

Później, gdy po kilku miesiącach okazuje się, że „baza szkoleniowa” jest niewystarczająca, wydanych praw jazdy nikt już nie cofa, kierowcy zechcą przecież egzamin państwowy. Dziwne to trochę, tym bardziej, że np. Polski Związek Motorowy posiada w województwie jeleniogórskim poten-

ciał szkoleniowy umożliwiający wzrost liczby szkolonych kierowców o 30 procent.

KIEROWCY

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że prawdziwa nauka prowadzenia samochodu zaczyna się dopiero po otrzymaniu prawa jazdy. Kilka, a w najlepszym razie kilkanaście godzin przejeżdżonych z instruktorem podczas kursu, daje zaledwie podstawy do dalszego doskonalenia umiejętności, wyrobienia nawyków i błyskawicznych prawidłowych reakcji.

Każdego roku, tylko w rozrzuconych na terenie województwa placówkach PZMot, wydaje się około 4 tysięcy praw jazdy. Często jednak zdarza się, że osoby szcycące się długim okresem posiadania prawa jazdy siadają za kierownicą własnego, upragnionego samochodu po kilkuletniej przerwie. Zdawać by się mogło, że w takiej sytuacji kursy i wszelkiego rodzaju akcje mające na celu podwyższenie umiejętności prowadzenia samochodu i przypomnienia niektórych wiadomości teoretycznych (nieomal każdego roku wprowadzane są jakieś zmiany do przepisów ruchu drogowego) cieszyć się powinny dużym powodzeniem.

Niestety, okazuje się, że zainteresowanie nimi jest niewielkie i to nie tylko wśród amatorów. Na organizowane w Jeleniej Górze cykliczne szkolenia pod hasłem „Jeździmy bezpiecznie” przychodzi zaledwie grupka 15—20 osób. Najczęściej to starzy bywalcy — społeczni inspektorzy ruchu drogowego, działacze automobilklubu.

— Oddajemy do dyspozycji swój samochód z instruktorem — dziwi się Zdzisław Wojtas, kierownik Zakładu Działalności Gospodarczej PZMot w Jeleniej Górze — bezpłatnie ustawiamy światła i kontrolujemy hamulce, chcemy przekazać kierowcom nasze doświadczenia, a chętnych wciąż nie przybywa.

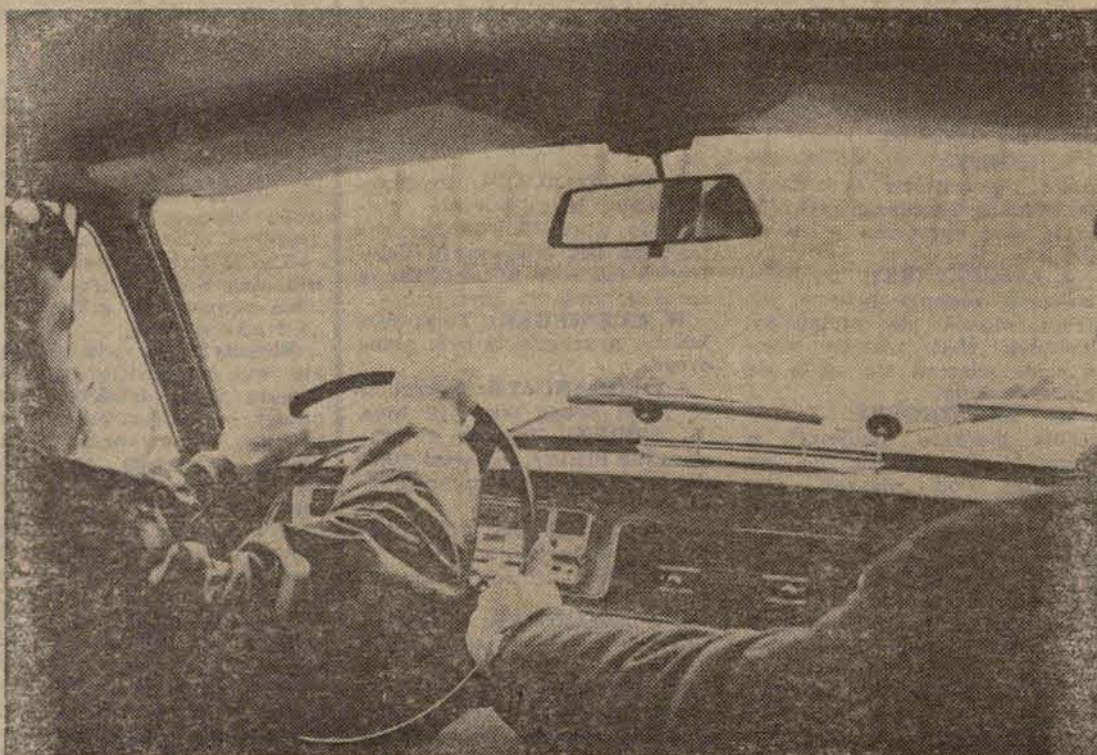
Widać wielu kierowców wierzy we własne siły i uważa, że szkolić się, owszem, trzeba, ale dla czego właśnie oni?

Na zakończenie zamiast wniosków.

Prokuratura Rejonowa w Jeleniej Górze, zakończyła w ubiegłym roku kilkadziesiąt postępowań karnych i sprawdzających o wypadki drogowe śmiertelne lub powodujące poważne obrażenia ciała. W przeważającej mierze poszkodowanymi w tych wypadkach byli piesi użytkownicy dróg, a sprawcami kierowcy amatorzy z niewielkim lub przeciętnym stażem, prowadzący własne pojazdy mechaniczne (...). Pewna, dość znaczna liczba wypadków, wydarzyła się w miejscach i sytuacjach wymagających szczególnej uwagi i wyobraźni.

PRZEMYSŁAW WISNIEWSKI

PRAWO JAZDY — I CO DALEJ



Prawdziwa nauka prowadzenia samochodu zaczyna się dopiero po otrzymaniu prawa jazdy.

Fot. ARTUR SCHABOWSKI

Zgodnie z zarządzeniem ministra komunikacji planowano powołanie egzaminatorów etatowych. Gdyby do tego doszło, łatwiej byłoby wierzyć w większą rzetelność egzaminów, skończyło się niestety, tylko na planach. Na razie rosną za to stosy pism sugerujących zmianę tego stanu rzeczy, płynie korespondencja, a egzaminy odbywają się po staremu.

SZKOLENIE

Późnym paradoksem w krajach o wysoko rozwiniętej motoryzacji jest fakt, że trudniej

U nas, analizując programy szkolenia kandydatów na kierowców, odnosi się czasem wrażenie, że zostały one opracowane i dostosowane do warunków istniejących w ubiegłym dziesięcioleciu.

Dotyczy to szczególnie szkolenia praktycznego. Przykładowo produkujemy u nas różnego rodzaju samochody dostawcze — „Zuk”, „Nysa”, „Tarpan” — natomiast program nie przewiduje szkolenia na tego typu samochodach. Zgodnie z usta-

pieczeństwa, częste używanie świateł mijania etc. W innych, wystarczą zwykłe przeznaczone na ten cel jakiegokolwiek „malucha”, przystosować go do nauki, znaleźć instruktora, uzyskać odpowiednie zezwolenie i już szkolenie idzie pełną parą.

Później, gdy po kilku miesiącach okazuje się, że „baza szkoleniowa” jest niewystarczająca, wydanych praw jazdy nikt już nie cofa, kierowcy zechcą przecież egzamin państwowy. Dziwne to trochę, tym bardziej, że np. Polski Związek Motorowy posiada w województwie jeleniogórskim poten-

POSIEDZENIE SPECJALNE

NA ROBOCZO

— Że czas już najwyższy podjąć zagadnienie wykorzystania czasu pracy, to sprawa oczywista. Proponuję żebyśmy rozpatrzyli się w tym temacie zupełnie na roboczo, pozostawiając na uboczu to całanie wody i oficjalne szykany — zaproponował odważnie pan Rysiek z terenowego zarządu i następnie zachęcił zebranych by przechodzili niezwłocznie do sedna.

— Odnośnie czasu pracy chciałabym poruszyć przede wszystkim dwie sprawy — zadeklarowała się pani Basia z korekty. — Po pierwsze chciałabym się zapytać czy już coś wiadomo na temat rozkładu wolnych sobót w osiemdziesiątym pierwszym roku bo jest

już w tej sprawie powszechne zainteresowanie opinii. Po drugie: chciałabym wiedzieć kiedy wprowadza u nas nareszcie nienormowany czas pracy. To przecież skandal żądać od ludzi pracy koncepcyjnej z zegarkiem w ręku.

— Pozwólcie koleżanko, że na razie nie odpowiem na wasze pytania — ustosunkował się pan Rysiek

— Było do przewidzenia — szepnęła pani Basia z gorzkim lecz pełnym triumfu uśmiechem.

— Optowałbym za diametralnie różnym modelem — powiedział magister Miskulanc. — Zamiast czasu nienormowanego, ścisły normatywny czasowy na realizację określonych zadań. Par excellence sprostowanie referatu traktowałabym przykładowo ekwiwalentnie z normatywnym czasem szesnastu roboczych godzin. podobna kwantyfikacja znalazłaby zastosowanie przy analizach i programowaniu co dałoby w efekcie wzrost efektywności w tradycyjnych ramach czterdziestoseściogodzinnej nawet tygodnia pracy, z uboczną korzy-

cią czasu wypracowywanego na relaks i regenerację.

— Ciekawa propozycja, magistrze warto by to, wiecie szczegółowo przeanalizować... — zadumał się pan Rysiek.

— Co tu jest do analizy! — wtrącił zdruzgotany Rabała z G-7 i zaraz przełożył wywód Miskulanc na roboczy język. — Stary chwyt przy systemie dniówkowo-premiowym. Przychodzi gościu na siódma do roboty, rozpisuje kartę pracy, tak żeby mu pełna dniówka wyszła z nadgodzinami jeszcze oddaje to gdzie trzeba i już przed dziesiątą może się stłenić na fuchę.

— Do tego zmierzają wasza koncepcja kolego magistrze? — No... co najwyżej w znacznym zwulgaryzowaniu. Faktem jest, że w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach nie wykluczałbym możliwości wypracowywania skróconego dnia pracy.

— Odpada zdecydowanie — stwierdził krótko pan Rysiek. — Przestaniemy w końcu bujać w obłokach. Tu trzeba, wiecie, pomyśleć konkretnie. Kiedyś szło się na ruchome godziny, pracownik posiadał w tym systemie dowolność, kiedy sobie opracować te swoje codzienne godziny. I powiedzmy szczerze nie sprawdziło się. Ludzie sami, wiecie, poczuli brak tego inspirującego klimatu, jaki nam daje kolektyw. Znaczący niespodzianie sprawdziła się rola ko-

lektynu i to sobie możemy załeczyć do pozytywów. My tu u siebie szliśmy wiecie, na inne rozwiązania. Skoncentrowaliśmy uwagę na dyscyplinie czasu pracy wprowadzając z pozytywnym efektem książkę „Później” i kolejno sukcesywnie książkę „Usprawiedliwionych wyjść” i przysięg w godzinach pracy, przy akceptacji bezpośredniego przełożonego na piśmie. Co jednak, wiecie, dobre było na wczoraj, nie może być dobre na dziś i na jutro. W tym temacie oczekuję konstruktywnych propozycji.

— Więc ja mam taki wniosek — wszedł w rolę magister K. — żeby „akceptację bezpośredniego przełożonego na piśmie” rozszerzyć o czynnik społeczny i podałbym tu kandydaturę męża zaufania i społecznego inspektora pracy...

— Obudźcie się, kolego magistrze! — upomniął pan Rysiek. — Nie jesteśmy na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym.

— Ja nie w tym sensie, ja proponuję uruchomienie dodatkowych mechanizmów kontrolnych to znaczy żeby oni też podpisali w książce.

— A jeśli sami potrzebują wyjść, może być przecież taka sytuacja! — zauważyła przewijająca pani Basia.

— To też muszą podpisać. Każdy podpisuje jak wychodzi i drugi raz, jak przychodzi — wyjaśnił z przekonaniem Rabała.

— No właśnie. Tu leży problem — podkreślił pan Rysiek. — Ja osobiście nie mam nic przeciwko mechanizmom kontrolnym, ale ustalmy na roboczo stronę techniczną, czy każdy za każdym razem ma podpisywać dwa razy czy może i tak inaczej... Mam chyba myśl oni by sobie mogli na krzyż podpisywać! Nawet jakby w uzasadnionym przypadku musieli wychodzić razem to by nie kolidowało. Na krzyż.

— Na krzyż i łopatki — dodał półgłosem Rabała zupełnie bez konsekwencji.

— Incydentalnie mogłoby kolidować — rozważał z namysłem magister Miskulanc. — Załóżmy oni dwaj wyszli, a ktoś z nas w tym samym czasie identyczna potrzebę ex abrupto.

— Przewycięliśmy tę trudność wprowadzając konsekwentnie zasadę planowania wyjść i przysięg na wzór planowania urlopów. Taka właśnie nowość chciałem zaproponować teraz w podsumowaniu przy utrzymaniu dotychczasowej ewidencji wyjść nieplanowanych, które dla uproszczenia możemy sobie nazwać losowymi — konkludował pan Rysiek. — Wiodące hasło naszego roboczego spotkania „wykorzystanie czasu pracy” zawiera więc w podtekście słuszną myśl, że trzeba czas i pracę wykorzystywać równocześnie.

MARIAN KOZŁOWSKI

Dyrektor naczelny nie widzi tematu dla dziennikarza. Produkcja, owszem, ale pisać co jedna pani powiedziała do drugiej pani?

— Czy są w magazynie wyrobów gotowych konfliktów?

Dyrektorowi nic na ten temat nie wiadomo.

Jego zastępca do spraw ekonomicznych i handlowych rozmawiał z pracownikami magazynu w Dzień Kobiet i sądzi, że sprawy już nie ma. Zastępca do spraw technicznych nie zna dokładnie problemu i szczegółów, ale przez osiem lat był szefem kontroli jakości, kierował ponad setką kobiet. Ma więc doświadczenie i sprecyzowane poglądy. Można je streścić tak:

Pomiędzy mężczyznami szybko rozładują się napięcia — wystarczy kilka ostrych słów. Inaczej kobiety. Duszą wszystko w sobie tak długo aż problem urośnie i wtedy wybuchają. Bywają przewrażliwione. Nerwowe. Wystarczy zwrócić się nieodpowiednim tonem. Czasem jedno słowo sprawia, że czują się urażone. A przecież w zakładzie produkcja leci bez przerwy, plan goni i bywają nagłe wypadki, kiedy cała załoga musi szybko wykonać jakieś zadanie. Nie ma wtedy czasu na cackanie się z ludźmi. Łatwo o spieczęta. Wśród mężczyzn występują krótkie komendy. Jak w wojsku. Przy pracy potrzebna jest dyscyplina. Trudno wyobrazić sobie bez niej funkcjonowanie dużego zespołu ludzkiego.

Konflikty dotyczą najczęściej podziału pracy. Niektóre stanowiska są trudniejsze, nudniejsze. Muszą być jednak obsadzone. I gotowy problem — czemu ja, a nie inna? Albo taka sprawa: są panie mające dzieci. Czasem nie przychodzi do pracy. Brygadziści muszą je zastąpić kimś innym. I znów pretensje — dlaczego mam zrobić za koleżankę? Kiedyś był stały podział pracy i mój rozmówca postanowił wprowadzić rotację. Właśnie po to, by zapobiec tego rodzaju pretensjom. Zasada była taka: dziś robisz to, a potem będziesz wykonywała co innego.

Czasem zwykłe drobne powodują długotrwałe nieporozumienia. Na to jest również sposób. Kobiety muszą się dać wygadać. Powinno się rozmawiać z nimi, niech się wyżalą. Jest szansa, że w ten sposób problem rozmyje się. I jeszcze jedna charakterystyczna sprawa — przyjaźnie i nienawiści między kobietami są nietrwałe. Nie ma stałych ugrupowań w grupie pracujących kobiet. Następuje ciągłe przetasowanie. Natomiast konflikty są zawsze.

Kierowniczka działu planowania i zbytu, której podlega magazyn, wie, że panuje tam okropna atmosfera. Uważa jednak, że to temat nie do gazety, a w ogóle to kto wywołał

sprawę poza zakład? Sądzi, że konflikty są typowo babskie, dotyczą drobniaków. Rozmawia z tymi kobietami rzadko. Wtedy gdy przychodzi do niej ze skargami. Ostatnim razem wysłuchała i starała się łagodzić problemy. Czasem się zastanawia, czy nie byłoby lepiej ukarać je lub część zwolnić. Może się wtedy to wszystko uspokoi. Pretensje są według niej bezpodstawne.

Organizujemy spotkanie. Obecnych jest sześć pracowników magazynu, brygadziści, kierowniczka magazynu oraz kierowniczka działu. W trakcie burzliwej rozmowy ujawniają się główne problemy.

PO PIERWSZE — MĘŻCZYŹNI

Tu występuje zasadnicza sprzeczność. Inaczej musi patrzeć na sprawę kierownictwo zakładu, inaczej widzą ją koleżanki zatrudnionych mężczyzn. W magazynie część robót oni muszą wykonywać, bo kobiety nie dałyby sobie z nimi rady. Trzeba, na przykład, dźwigać ciężkie skrzynie, zbijać je. Tymczasem mężczyźni nie trzymają

Pytaliśmy o to kierowniczkę. Odpowiedziała: mężczyźni są i będą traktowani tu jak święte krowy. Kobiety przy byle o-kazji straszone są potrąceniem premii, a mężczyźni mogą robić, co chcą. To nie jest w porządku. Do samych kolegów nikt pretensji nie ma. Ale gdyby ktokolwiek porozumiał się z nami po ludzku na ten temat, wytłumaczył, żeby przynajmniej człowiek wiedział, że się z nim liczą...

PO DRUGIE — SPRZĄTANIE

Od długiego czasu brakuje sprzątaczek. Magazyn ma kilka pomieszczeń. Sprzątanie stało się dodatkowym obowiązkiem dla pracowników. Rok temu zakład kupił wielki odkurzacz za dwadzieścia kilka tysięcy. Nie nadaje się zupełnie do tych pomieszczeń i stoi bezczynnie do dziś. Tu jest potrzebna zwykła miotła — mówi kierowniczka — a tych z kolei nie można dostać na rachunek.

Trzy pracownice magazynu nie chcą już sprzątać. One właśnie wyrażały się u kierowniczki działu, rozmawiały z dyrek-

tor, że wydarzenia, które trują atmosferę.

— Czemu nikt nie chce zrozumieć pracownika?

Na przykład Zosia miała taką sytuację: lekarz skierował ją do lekkiej pracy. Chciała zostać w magazynie, ale nie było możliwości. Dali więc ją na teleks. Czula się tam fatalnie. denerwowała się bardzo, kiedy trzeba było pisać większe teksty. Nie umiała obsługiwać tej maszyny. Z tych nerwów robiła błędy. Poszła do kadr, mówiła, że się nie nadaje. Pani, która miała ją uczyć i pomagać, chodzącą gdzieś po zakładzie i trudno było jej szukać. Aż w końcu, chyba po trzech miesiącach, doniosło się do głównej sekretarki. Sekretarkę wzięło na łoża i zabrała Zosię na gońca.

Po urlopie macierzyńskim Zosia przyszła do pracy w magazynie. Kierowniczka przyjmując ją, zauważyła, że ma uprzedzenie do jej nazwiska, bo pracowała kiedyś z jej teściową. I po co mówić takie złośliwości?

Albo jak nieraz bywało z mlekiem. Przysługuje ono wszystkim fizycznym. Dawniej przynosił je mężczyźni w kan-kach. Dopiero po rozmowie z dyrektorem udało się załatwić dowożenie mleka wózkami. U-pominali się o to znowu te same pracownice magazynu. Przedtem część kobiet brała mleko do domu, to dobrze, po co ma się marnować. Reszta pi-la je, jednak nie zawsze. Po-zostałe kobiety nawet nie u-pominali się o to mleko. Jakos głupio było.

Sprawa z wolnymi sobotami nie zawsze jest jasna. Agnieszka: kiedyś spytałam kierowniczkę czy jutro jest wolna sobota.

— Nie wiem — brzmiała odpowiedź — mi to nie jest potrzebne, mogę pracować. Czemu nikt o tym nie informuje? Poszłam do domu i nie wiedziałam — iść jutro do pracy czy nie?

Atmosfera w pracy nie musi być szczególnie serdeczna. Ale nie powinno być tych zatargów, bo przecież nikomu nie chce się zabrać do roboty. Kobiety uważają, że kierowniczka magazynu zwraca się do nich o-stro, zgrzyliwie. Dlaczego nie odpowiada na „dzień dobry”? Czemu odwraca się tyłem? Jak przygotowują kawę, zabiera im wrzącą wodę. Kierowniczka protestuje — to wydarzyło się tylko raz.

Są takie sytuacje, że ludzie składają sobie nawzajem życzenia. Na Nowy Rok czy przed świętami. Przed Sylwestrem przyszedł sam dyrektor, życzył wszystkiego najlepszego. A kierowniczka nie. Ani be, ani me. Niedawno odeszła jedna z pracowników. W kadrach powiedziała, że nie mogła wytrzymać już złośliwości pani magazynier ani tej atmosfery.

Po skargach u kierowniczki działu i dyrektora obiecano zorganizować specjalne spotkanie podczas którego każdy mógłby mówić co myśli.

Dlaczego nie doszło do tego? Kierowniczka: nie miałem na tym zależeć. One chciały rozmawiać, nie ja. Powinny więc zorganizować spotkanie.

Pracownice: czekaliśmy aż zrobi to kierowniczka, bo obiecała nam to.

Zastanawiamy się, jak poprawić sytuację.

— Może trzeba silnej ręki — zastanawia się jedna z kobiet.

— Brygadziści są nieodpowiedni. Podobnie jak kierowniczka nie zajmuje się naszymi sprawami.

— Co jakiś czas kierowniczki powinny z nami rozmawiać, może organizować specjalne zebrania. Lepiej mówić wszystko to pomaga. Trzeba też być wysłuchanym. A nie tak, że jak się człowiek wychyli, protestuje, dopomina — zaraz jest odsunięty na bok.

Problemy magazynu nie musiały stać się tematem do gazety. Pod warunkiem jednak, że stałyby się nim wcześniej dla kierownictwa zakładu.

Material do reportażu został zebrany w jednym z jeleniogórskich zakładów. młoda pracownica magazynu została zmieniona. Mamy też nadzieję, że zmienią się panujące tam at-mosfera.

UKŁADY W MAGAZYNIE

TERESA KOCZARSKA

się tej pracy. Przeważnie przychodzą tu tylko przeziębienia. Zwalniają się po kilku miesiącach, bo znajdują pracę choćby w budownictwie — wcale nie cięższą i lepiej płatną. W ciągu roku potrafią się przewinąć przez magazyn 15 takich pracowników. Przez ostatnie cztery lata wystawał tylko jeden, a i ten zastanawiał się, czy nie zmienić pracy. O niewykwalifikowanych jest trudno, a tym bardziej w magazynie, który nie wytrzymuje konkurencji z ważniejszą przecież produkcją.

Natomiast kobiety pracują w magazynie chętnie, bo tylko tu mogą przychodzić na jedną zmianę, co już na produkcji jest niemożliwe. Większość z nich pracuje już kilka lat. Interes zakładu polega więc na tym, żeby zatrzymać mężczyzn. Stąd jak tylko jest możliwość — do-stają oni premie. Ich koleżanki wyrażają się o tym krytycznie.

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

Albo to ich pijaństwo. Kiedyś któryś się spił, pobili innego pracownika. Przyszła komisja, a ten wcale nie speszony ubliżał wszystkim dookoła, rzucał skrzynkami. I co, został ukarany? Skądże znowu. Pani magazynier wyprowadziła go, a potem dała mu trzy dni urlopu, żeby sprawa przysięgła. Ładnie to tak, pijaństwo w zakładzie tolerować? Przecież to zdarzyło się nie pierwszy raz.

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

Albo to ich pijaństwo. Kiedyś któryś się spił, pobili innego pracownika. Przyszła komisja, a ten wcale nie speszony ubliżał wszystkim dookoła, rzucał skrzynkami. I co, został ukarany? Skądże znowu. Pani magazynier wyprowadziła go, a potem dała mu trzy dni urlopu, żeby sprawa przysięgła. Ładnie to tak, pijaństwo w zakładzie tolerować? Przecież to zdarzyło się nie pierwszy raz.

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?

— Oni dostają premie czasem dwukrotnie wyższą niż my. Czy to jest sprawiedliwe? Czy przekraczanie ich premiami jest sensowne, skoro i tak odchodzą?



LISTY

„REJON”

W nawiązaniu do notatki prasowej pt. „Rejon”, która ukazała się na łamach Waszego Tygodnika w dniu 21 XI 1979 r., Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze informuje, że do działalności handlowej w rejonie ulic Morcinka, Wyczółkowskiego oraz Wańkowicza w dni wolne od pracy (soboty) wytypowane zostały następujące placówki handlowe: sklep nr 15 br. ogólnospożywcza, ul. Wolności 55, sklep nr 25, br. ogólnospożywcza, ul. Wolności 25, sklep nr 87, br. ogólnospożywcza, ul. Wolności 7, sklep nr 89, br. nabiałowa, ul. Wolności 39, sklep nr 69, br. nabiałowa, ul. Pstrowskiego 21. Powyższe ustalone zostało zgodnie z pkt. 2 ust. 13 zarządzenia nr 14 ministra handlu wewnętrznego z dnia 11 czerwca 1977 roku w sprawie otwierania i zamykania placówek handlu detalicznego, zakładów gastronomicznych i usługowych. Niezależnie od powyższego tut. Wydział zobowiązał Wojewódzką Spółdzielnię Spożywców „Społem” Oddział w Jeleniej Górze oraz Wojewódzką Spółdzielnię Mleczarską w Jeleniej Górze do zwiększenia nadzoru nad prawidłową działalnością sieci handlowej czynnej w dni wolne od pracy oraz zabezpieczenia ciągłości sprzedaży mleka w w/w sklepach do końca godzin handlu.

Urząd Miejski
Wydział Handlu i Usług
kierownik Wydziału
HALINA WEKER

„ZA CIEPŁO”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w tygodniku „Nowiny Jeleniogórskie” nr 8 (1126) z dnia 20 lutego 1980 r. pt. „Za ciepło” wyjaśniamy, że zgodnie z instrukcją właściwa temperatura w otwartych regałach chłodniczych wynosi od +4 st. do +8 st. i wystarczająca jest do przechowywania artykułów nabiałowych. W tego typu chłodniarkach niemożliwa do osiągnięcia jest temperatura poniżej zera.

Termometr umieszczony był w niewłaściwym miejscu i nie wskazywał temperatury urządzenia chłodniczego, lecz sali sprzedażowej. Obecnie termometr umieszczono we właściwym miejscu.

„Społem”
Wojewódzka Spółdzielnia
Spożywców
Oddział w Jeleniej Górze
dyrektor ZOFIA FRIEDEL

W JEDNĄ STRONĘ?

Mieszkańcy Cieplic, a zwłaszcza podróżni PKS ze zdenerwowaniem zadają pytanie: Dlaczego nie ma przystanku PKS koło szpitala przy Rejonie Dróg Publicznych?

Przystanek właściwie jest, ale tylko w jednym kierunku — z Jeleniej Góry do Chromca, zaś z Chromca do Jeleniej Góry — nie ma. Znajdujący się w pobliżu Szpitala Wojewódzkiego jest chyba dość ważnym ośrodkiem, w którym wiele osób ma często coś do załatwienia. Z tego wnioskuje, że to nie muszą być ludzie zdrowi — są to przeważnie chorzy, starcy, umiorni. Nie zatrzymujący się autobus PKS w tym rejonie zmusza więc pasażerów do przejęcia piechotą około 1 km na ul. Wolności, Jagiellońską lub też do zmiany środka lokomocji. Czy to jest naprawdę konieczne? Przystanek w tym w/w miejscu ułatwiłby również (i zaoszczędził czasu) wielu gospodyniom przyjeżdżającym na targ, którzy znajdują się w pobliżu szpitala.

Ten jeden dodatkowy przystanek autobusowy PKS przy Rejonie Dróg Publicznych zaoszczędziłby wiele czasu i nerwów ludzkich.

ANTONI ZIELINSKI
ul. Mieszka 1 16
Jelenia Góra-Cieplice



W grudniu ub. roku, w centrum Bolesławca, obok osiedla Piastów otwarto jedyny w województwie Dom Usług. Kilkanaście punktów świadczy najbardziej poszukiwane usługi. W hallu ustawiono informator (fot. 1), w którym umieszczono wykazy zakładów z adresami. Zamówienia z zakresu m. in. złotnictwa (fot. 2), krawiectwa damsko-męskiego (fot. 3) przyjmuje punkt zleceń (fot. 4). Wiele klientek ma torebki, sukienki, paski, abażury, makaty i kwiatniki wykonane techniką makramy; dekoracyjno-użytkową sztuką splatania węzłów ze sznurka do... snopowiązałek (fot. 5). Można tu także dorobić klucze (fot. 6), odnowić meble (fot. 7), oddać koldrę do renowacji (fot. 8), zacerować artystycznie odzież i zamówić usługi lokatorskie.

Zdjęcia: HENRYK STOBIECKI

ZAMIAST
SALONU

LISTY POD ADRESEM:

"NOWINY JELENIOGÓRSKIE"

58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 20

TELEFON 268-23

W GODZINACH 13-14

Redaktor dyżurny

RADZIMY SOBIE

KIEDY BĘDZIE OPAŁ?

Jako mieszkańcy Pobiednej jesteśmy zaopatrywani w opał przez GS w Leśnej, która najwyraźniej nie dba o dostawy dla terenu. Mamy kwity na węgiel opłacone jeszcze w lipcu, lecz przydziału dotąd nie otrzymaliśmy. Nasze kwity wystawione są na węgiel i brykiety razem, więc jak był tylko jeden rodzaj opału — skład odmaawiał sprzedaży tłumacząc, że realizacja kwitu winna być łączna. Tylko niektórym udało się przepisać kwity na każdy gatunek osobno, zaś większość z konieczności zrezygnowała z brykietów. Połam GS Leśna wystawiła nam nowe kwity, ale i to niczego nie zmieniło, bo nadszedł akurat węgiel w innej cenie, zaś kiedy będzie ten opłacony po 550 zł — pani prezes nie wiedziała. Pomóżcie, bo w domu małe dzieci, zapasy opału dawno się skończyły, a tu wciąż nam kaza czekać i jeszcze nas kolidują.

Pani prezes dziękuję za wiadomości odbiorców z Pobiednej

★

Przedstawiliśmy pretensje prezesowi GS Leśna ALFREDOWI WOLSKIEMU, który na skargę odpowiedział skargą: dostawy są nierytmiczne i niepełne, więc skąd spółdzielnia ma brać opał dla klientów? Niemniej na podstawie faktur stwierdził, że większe transporty węgla kierował do Pobiednej

m. in. w listopadzie i grudniu, potem zresztą również, a kwity przepisywało się każdemu, kto chciał. Tylko że ludzie woleli czekać, niż zmieniać żądany gatunek węgla i zostali dlatego „na lodzie”, jako że przydziały za ubiegły rok ważne są tylko do końca marca.

Ponieważ głównym dystrybutorem opału na województwo jest Zakład Zaopatrzenia Rolnictwa w Lwówku — zwróciliśmy się tam w imieniu odbiorców z Pobiednej pytając zarazem, dlaczego GS Leśna stosuje system sprzedaży u dziwnym przedpłatami oraz wymogiem łącznej realizacji kwitu na węgiel i brykiety. Terminarza transportów z kopalni nam nie ujawniono, natomiast do spółdzielni poszła z dyrekcji ZZR pouczenie, aby natychmiast zaniechała przedpłaty i wydała opał posiadaczom opłaconych już kwitów — z pierwszej otrzymanej dostawy. Z listu podpisanego przez zastępcę dyrektora ZZR JÓZEFA WITKOWSKIEGO wynika jeszcze, że spółdzielnia ma imiennie powiadomić autorów skargi, iż mogą zmienić gatunek węgla wymieniony na kwicie — na taki, jaki aktualnie jest na składzie, względnie zażądać zwrotu przedpłaty. Natomiast w przyszłości zamiast przedpłaty GS w Leśnej ma wprowadzić rejestr zgłaszających się po opał i sprzedawców przydziały według kolejności zapisów.

TRANSPORTOWE RYZYKO

Jestem kierowcą w Zespole Uzdrowisk Jeleniogórskich — oddział Świeradów. W grudniu 1978 r. prowadząc samochód na terenie Lubania przez własną nieostrożność potrąciłem wóz Uzdrowskiego Cieplice, wiozący rury kamionkowe. Za spowodowanie kolizji zapłaciłem 300 zł mandatu, a po 11 miesiącach Cieplice obciążyły mnie jeszcze równowartością dziesięciu zniszczonych rur. Żądanych 630 zł w pierwszym terminie nie wpłaciłem, obecnie mam nakaz uregulowania szkody do 25 marca. Czy obciążanie mnie za materiał zniszczony w wypadku, jest słuszne?

Przecież oba pojazdy są z jednej instytucji, mój zakład utrzymał odszkodowanie za uszkodzoną skutkiem kolizji kabinę, czemu więc Uzdrowskie Cieplice nie wystąpiło o pokrycie strat? Czy nie posiada ubezpieczenia na przewożone mienie?

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

Otóż nie posiada, bo ubezpieczenie mienia w transporcie jest świadczeniem dobrowolnym. Radca prawny ZUZ BARBARA WILCZYŃSKA poinformowała nas także, iż według opinii MO w Lubaniu kolizja

W lipcu wydrukowaliście moją skargę na fatalny stan naszego budynku w Giebułtowie i jako odpowiedź — deklarację kierownika ZGM w Mirsku Adama Rogoży, iż doraźnie uprzątnie gruz z posesji oraz poprawi stan studni i ubikacji, a jeszcze przed zimą wykona niezbędne naprawy wewnątrz budynku, wstawiając jego kapitał — remont do przyszłorocznego planu. Tymczasem nie tylko, że nie przeprowadzono dotąd żadnej z obiecanych prac, to jeszcze zwozi się na nasze podwórko gruz i wapno, zasypując dojście do budynku. Chciałabym aby

BĘDĄ ZMIANY

ten pan od obietnic przyszedł do nas i zobaczyl jak mieszkamy, bo jeszcze nikogo „na wizji” nie było, a żyć w takich warunkach już nie sposób. Może redakcja nam wskaże, gdzie znajdziemy skuteczną pomoc?

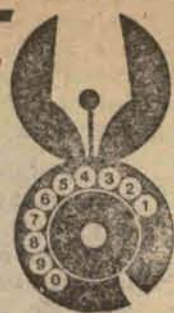
ROZALIA AMBROZIAK
Giebułtów 15

★

Wobec tego, że miejscowy gospodarz budynków okazał się niesłowny, zwróciliśmy się bezpośrednio do wojewódzkiej instancji WPGM w Jeleniej Górze.

TO TAKIE PROSTE

Plisowane spódnice jakoś nie wychodzą z mody, tyle że wciąż jeszcze nie wymyślono idealnego sposobu, aby przy ich przechowywaniu nie gnęły się fałdy. Warto więc skorzystać z doświadczeń starszej generacji, kiedy to ułożoną w rulon spódnice umieszczało się w starej pończosze bez pięty (najlepiej nadaje się nylonowa). Wtedy nawet zapakowana w walizce — nie pogniecie się. (mj)



miała cechy wykroczenia i stał był mandat za niezachowanie należytej ostrożności, więc kierowcy stwierdził także protokół powypadkowy sporządzony w Świeradowie, który pan podpisał. W tej sytuacji obciążenie pracownika za straty w materiałach jest prawnie uzasadnione, tyle że zrefundowanie szkód rozwiązuje się zwykle w drodze ugody między sprawcą zniszczenia a przedsiębiorstwem. Taka możliwość nadal istnieje i radzimy z niej skorzystać, bo występując z wnioskiem o ugodowe zaliczenie roszczenia ma pan szansę na zmniejszenie sumy odszkodowania o jedną trzecią oraz rozłożenie płatności na raty.

Z wypowiedzi zastępcy dyrektora WŁADYSŁAWA JÓZWIAKA wywnioskowaliśmy, iż jednak coś się w sprawie zmieniło, a przynajmniej zmienił się kierownik ZGM w Mirsku. Plan w wobec budynku też są już inne, bo przeznaczono go do rozbioru, we wrześniu nastąpi wykwaterowanie lokatorów. Aby jednak do tego czasu dało się jakoś mieszkać — dyrektora zobowiązuje ZGM w Mirsku do wykonania niezbędnych a możliwych napraw i porządków. Co zaś również ważne — zapewnił nas, że tym razem monitoring nie będą potrzebne.

Wśród rozmaitych ubiorów tegorocznych pokazów, często przewijał się kombinezon. Nie jest on już oczywiście taki sam jak przed dwoma, trzema laty. Jego rodowód — jak zresztą wielu innych, porwszechnie noszonych rzeczy — bierze swój początek z ubioru roboczego. Niektóre z tych rze-

MODA

czy zdomowały się w konfekcji na dobre, w wydaniu nieco bardziej zlagodzonym, a czasem identycznym z pierwotnym, jak choćby powszechnie noszone dzinsy.

Tak więc kombinezony prze-

żywają swój renesans. U wielkich projektantów były one mocno udziwnione, przypominające strój Arlekina w związku z geometrycznymi wzorami materiałów. Większość tych kombinezonów była luźna, ze spodniami sięgającymi tuż za kolana i mocno zwężonymi dołem. Góra dość obszerna, zbliżowana, z dekoltem „łódkowym”. Talia bardzo mocno podkreślona szerokim paskiem.

Był na tegorocznym pokazie ciętawy (jako widowisko) biało-czarny kombinezon w szachownicę, mający zakończenie nogawek (tuż za kolanem) ozdobione białymi skośnymi mankietami. Pasek w tali biało-czarny. Do tego wysokie biało-czarne szpilki. Na taki kombinezon nikogo oczywiście nie namawiam, a wspominam o tym po to, aby wiadomo było jakie tendencje panują w tej materii.

Kombinezony są raczej dla pań szczupłych o dobrej sylwetce. Nie jest to ubiór zbyt wygodny do pracy, ani do typowo miejskiego życia. Ale jako strój relaksowy — znakomicie. Taki najnowszy kombinezon jest cały luźny, w tali ma pasek mocno podkreślający kibić lub zamiast paska — tunelowo wciągnięta gumę. Ramiona są podkreślone poduszkami. Rękawy szerokie góra, dołem zwężające się. Spodnie jak rękawy — góra szerokie dołem wąskie i krótkie tzn nad kostkę.

Przyznacie, że nie każdej pani dobrze będzie w takim kombinezonie. A inne są po prostu niemożliwe. Pisząc „inne” mam na myśli te obcisnięte góra i ze spodniami rozszerzającymi się od kolan. Na te najnowsze kombinezony polecane są wszelkie miękkie bawełny, najlepiej na dzianinowej podstawie. Na wiosenne „luzaki” taki kombinezon plus odpowiednie buty i kurtka będzie świetnym ubiorem.

KOJA

Inspiracja: Burda, Internatio-

POGODYNKA W PRZYSŁOWIACH

Czasem kwietnia pora letnia, to znów zwiędzie, w marzec zjedzie. Bo choć w kwietniu słonko grzeje nieraz pole śnieg zawieje.

★

Gdy w Zmartwychwstanie dżdżysto i chłody Do Świątek więcej dżdżu niż pogody.

★

Ciepłe deszcze w kwietniu roją pogodną jesień.

★

Kwiecień co deszczem rosi — wiele owoców przynosi, a gdy jeszcze słońcem grzeje — to rolnik nie zubożeje.

★

Kiedy Jerzy (23 IV) słonkiem częstuje, wnet się pogoda zepsuje.

FERALNA „DZIESIĄTKA”

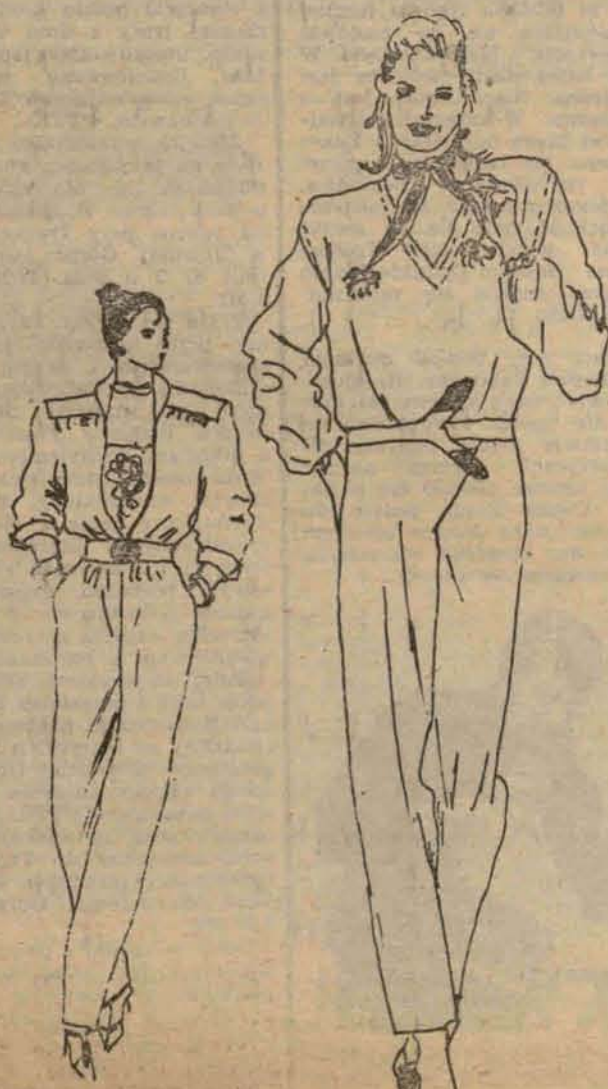
W niedzielę 10 lutego czekałam przy dworcu kolejowym w Jeleniej Górze na autobus linii 10, który od godz. 18.40 do 20 nie zjawił się. Co dziwnejsze, pani w kiosku kontroli ruchu MPK obok przystanku nie potrafiła do godz. 19.30 wyjaśnić, czemu autobusy nie kursują, po połączeniu się z dyspozytorem natomiast oświadczyła, że jeden pojechał po paliwo, a drugi prawdopodobnie uległ awarii. Uważam, że półtoragodzinną przerwę w komunikacji na ruchliwej trasie — to trochę za dużo, a operatywność MPK w rozwiązywaniu taborowych niespodzianek — za małą. Przecież należało wysłać wóz zastępczy z tych, które w niedzielę stoją w zajezdni! Tym bardziej, że obsady nie brakowało, bo kierowca zepsutego autobusu był w pracy. Linia nr 10 zresztą często kursuje niezgodnie z rozkładem jazdy, choć jest to jedyne połączenie między dworcem i Zabobrzem. Dlatego MPK nie potrafi wyegzekwować od swych kierowców dyscypliny, do której wszyscy jesteśmy zobowiązani? I jeszcze jedna sprawa: osiedle Zabobrze II jest obecnie już rozbudowane i licznie zamieszka-

średniej linii w kierunku Cieplice. Autobusy na petli przy ul. Moniuszki są skutkiem tego tak zatłoczone, że wsiąść nie sposób. Czyżby MPK nie interesowała wygoda i potrzeby tych, którym ma świadczyć przewożowe usługi?

Ewa Pawlik, Jelenia Góra, ul. Elsnera 2

★

Dyrekcja MPK przyznała, że wspomnianego dnia na linii 10 faktycznie nie wykonano kursów o godz. 19.12 i 19.34, a przyczyną „wypadnięcia” dwóch kolejnych autobusów był w pierwszym przypadku defekt wozu, w drugim zaś tankowanie paliwa w zajezdni. Ponieważ dyspozytor nie wykazał w zaistniałej sytuacji właściwej operatywności — zastosowano wobec niego sankcje służbowe, podobnie jak wobec kierowcy, który zjechał do zajezdni w czasie zaplanowanego kursu. Przedsiębiorstwo przeprosza pasażerów za długie wyczekiwanie a równocześnie informuje, że komunikacja dla Zabobrza II jest już w przygotowaniu. Po połączeniu obwodnicy północnej z ul. Mostowa i po wykonaniu petli autobusowej przy ul. Elsnera przedłużona tam zostanie nie tylko „dziesiątka”, ale również linie 7 i 12.



S SPORT

Cztery dni rozgrywali narciarze — klasycy mistrzostwa Polski na obiektach Jakuszyca i Karpacza. Na starcie stanęła cała czołówka biegaczk i biegaczy oraz dwubojsi — razem 190 zawodniczek i zawodników. Był to więc pierwszy w tym sezonie tak szeroki przegląd polskiego narciarstwa. W Jakuszycach zjawili się wszyscy, którzy w tej dyscyplinie sportu mają coś do powiedzenia na krajowych arenach.

W takiej sytuacji w roli gospodarzy wystąpili nasi zawodnicy, których start miał dać odpowiedź czy osiągnęliśmy dalszy postęp czy nie. Po sukcesach juniorów w ubiegłorocznej Spartakiadzie Młodzieży, dla tej grupy miał to być szczególnie sprawdzian wartości.



Ta dwójka miała powody do radości. Sukcesów znacznie więcej odniosł Luszczek, ale Iglińska ma to wszystko przed sobą.

Najważniejsze gatunkowo były starty seniorów. W kategorii mężczyzn klasą dla siebie był Józef Luszczek. Jedyny nasz zawodnik potrafiący nawiązać walkę z biegaczami światowej czołówki, zdobył komplet zwycięstw. Najtrudniej przyszło mu wygrać bieg na 30 km, ale większa w tym zasługa tych co źle nasmarowali mu narty niż samego Łuszczka. Jak przystało na mistrza wygrał po mimo tego, a po biegu stwierdził: „Trasa dobra, ale śnieg miejscami zmrożony a miejscami woda. Po każdym ode-

chnięciu kijami narty jechały najwyżej na metr. O smarowaniu nie będę mówił... Dzisiejsza „trzydziestka” to był mój najcięższy bieg w karierze sportowej. Jak ja to wygrałem?...”

Najgroźniejszymi rywalami Łuszczka byli Józef Gawlak i Jan Staszek. Ta trójka w takiej kolejności podzieliła się medalami zarówno na 30 km jak i na 15 km. Perspektywy rozwo-

MEDALE W MISTRZOSTWACH POLSKI

ANDRZEJ WDOWIAK

kowe ma 22-letni Gawlak, natomiast Staszek szczyt kariery zawodniczej ma już za sobą. Dopiero za plecami wymienionych zawodników trwała walka pozostałych o czołowe lokaty.

Olbrzymią niespodzianką sprawił wszystkim Jerzy Lekszycy z Halińska Podgórzyń zajmując na 15 km — czwarte miejsce i na 30 km — siódme. Jeszcze przed rokiem był on juniorem i zdobywał medale na Spartakiadzie Młodzieży. Bardzo dobry występ zanotował także Zbigniew Lis z Julii Szklarskiej Poręby. W obu biegach seniorów był w pierwszej dziesiątce, na dystansie 30 km

Największe sukcesy zanotowaliśmy w kategorii juniorów. Stało się tak za sprawą znakomitego przygotowanego zawodnika Halińska Podgórzyń — Waldemara Witulskiego. Wygrał on w pięknym stylu „piętnastkę” i był drugi na 10 km. Pokazał więc, że w kraju można osiągnąć wysoką formę. Wszyscy kadrowicze przygotowani byli za granicą i mieli tam liczne starty. Poza Ryszardem Budzem, który wygrał 10 km, Witulski zdecydowanie rozprawił się z pozostałymi. Sekundowali mu dzielnie Sławomir Kulej z Julii i Piotr Szafranski z MKS Karkonosze. Kulej był siódmy na 15 km i dwunasty na 10 km, natomiast Szafranski zajął siódme miejsce na „dziesiątkę”. Skoda, że zszedł z trasy biegu „piętnastki”. Godny odnotowania jest jeszcze postęp Franciszka Sinkucia z Julii, który zwłaszcza w biegu na 10 km wypadł dobrze wygrywając między innymi z kadrowicami trenera Budnego — Nikielem i Maciątą.

O juniorkach trudno pisać coś pozytywnego. Jedynie Janina Juszczo z MKS Karkonosze była w czołówce. Zajęła czwarte miejsce przegrywając minimalnie walkę o brązowy medal na dystansie 10 km. W drugim biegu na 5 km była dziesiąta. Zresztą konkurencje junierek były najsłabiej obsadzone. Wiele dziewcząt wystąpiło razem z seniorek. Najlepsze miejsce wywalczyła Michalina Maciusek z Maratonu Mszana: szósta na 10 km i czternasta na 5 km. Jolanta Piłko z MKS Karkonosze zajęła 29 miejsce. Zawodniczka ta nie popisała się biegiem na pierwszej zmianie w sztafecie. Mimo że MKS Karkonosze miał szansę na wysoką lokatę zeszła z trasy porzabiając szansę swoje koleżanki. Taki sam „numer” zrobiła zawodniczka Halińska — Izabela Tarkowska, mimo że jej zespół miał zapewnione czwarte miejsce. Wystarczyło tylko dobiec do mety. Wydaje się, że dopóki w narciarstwie nie wprowadzi się kar za wycofywanie się z konkurencji takich jak w kolarstwie, sprawa ta będzie towarzyszyła każdemu zawodnikowi.

Ocena startu naszych zawodników jest wysoka, ale stało się tak głównie za sprawą dwóch klubów — Halińska i Julii Szklarskiej Poręby. Drużynowy mistrz Polski juniorów z ubiegłego roku — MKS Karkonosze wypadł blado a na dodatek nie widać w tej kategorii wiekowej kandydatów na

podtrzymanie dobrych tradycji. Poza Szafranskim, który jest najbliższą czołówką (pod warunkiem, że dobiegnie do mety) wśród juniorów i Stepniem w kategorii seniorów, oraz Juszczo i Piłko wśród junierek — nie widać kandydatów do czołówek krajowej. Zniknęli zupełnie biegacze Śnieżki Karpacz. Jeszcze niedawno klub ten posiadał kilka utalentowanych dziewcząt, byli biegacze — obecnie reprezentanci tego klubu zamkają stawkę. Tak było w mistrzostwach Polski. Jest to sy-

gnal, że źle się dzieje z bieganiem w Karpaczu.

Mistrzostwa wykazały, że nie jest za dobrze w polskim narciarstwie biegowym. W kategorii seniorów dominują zdecydo-



Trasę przemierza Zbigniew Lis (Julia Szklarska Poręba). Obok Lekszycy drugi nasz senior, który znalazł się w czołówce.

wanie przedstawiciele województwa nowosądeckiego. Wśród senierek natomiast liczą się tylko reprezentantki Beskidów i Dolnego Śląska. Te ostatnie to Iglińska i coraz liczniej wdzierające się do czołówek dziewczęta z MKS Dusznik. W obu kategoriach czołówka jest nieliczna. Nieco lepiej jest z juniorami. W kategorii tej najwięcej biegają narciarzy z Zakopanego, ale czołówka to głównie reprezentanci Beskidów. Karkonoszy i Tatr. Na mistrzostwach zdarzyło się, że medal zdobył przedstawiciel Krosna, a na dobrym punktowanym miejscu znalazł się reprezentant Kielc.

Traci więc powoli monopol na medale Zakopane, ale musimy zdać sobie sprawę, że oceny nie można formułować na podstawie jednej imprezy. W Jakuszycach naszym narciarzom zawsze biegano się najlepiej. Cieszy każdy postęp do przodu, gdyby jeszcze towarzyszyło mu zjawisko rozrastania się narciarstwa wszędzie...



Od lewej stoją: Zbigniew Jakiel, Jerzy Lekszycy i Andrzej Musielski czyli trener, zawodnik i prezes. Te mistrzostwa były udane dla Halińska Podgórzyń.

w niedzielę na wycieczkę

Zarząd Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” wraz z redakcją „Nowin Jeleniogórskich” organizują kolejne wycieczki w ramach X Rajdu na Raty.

SIÓDMA wycieczka odbędzie się 6 kwietnia br. ze szczególnym przeznaczeniem — dla dzieci do lat 10. Amatorzy krajoznawczego spaceru zbierają się o godz. 10.40 na przystanku PKS Dziwiszów Dolny, dokąd dojechać można autobusem z Jeleniej Góry o godz. 10.30 (bilet dla dzieci 2 zł).

Trasa ma 8 km i prowadzi północnym obrzeżem Kotliny Jeleniogórskiej. W Dziwiszowie zwiedzamy zabytki architektury: inkastelowany wczesnogotycki kościół z wyposażeniem w części gotyckim, a w części późnorenansowym i barokowym, pod numerem 39 dwukondygnacyjny, nakryty dachem łamanym z naczółkami zajązdu XVIII-wieczny, stare chaty zrębowo-przysłupowe oraz — po zejściu wzdłuż Złotuchy — pierwotnie obronny pałac renesansowy otoczony resztkami fosy.

Skrecając w lewo na drogę wiodącą ku Maciejowej — zachodniej dzielnicy Jeleniej Góry — i kierujemy się ku wyniosłej kulminacji Skowrona. Jest to ciekawe bazaltowe przebiecie granitowego podłoża, świadek trzeciorzędowej działalności wulkanicznej. Wewnątrz wypełniona wodą głęboka jama, powstała w wyniku eksploatacji kamienia. Droga mi polnymi i następnie pod lasem dochodzimy do przysiółka Chalupy, stanowiącego dolną część wsi Komarno. Stąd drogą jezdnią wzdłuż potoku Komar przechodzimy do Maciejowej. To ciągnące się na przestrzeni 4 km przedmieście Jeleniej Góry jest wzmiankowane w 1305 r. Zwiedzamy tutaj zabytki architektury: późnobarokowy dwukondygnacyjny, nakryty czterospadowym dachem łamanym budynek dawnej karczmy, parafialny kościół barokowy.

Odjeżdżamy autobusem MPK (do centrum miasta dzieci płać 1 zł).

Odbycie wycieczki daje każdemu dziecku 8 punktów do odznaki turystyki pieszej „Siedmiomilowe Buty”. Posiadacze zdobytych w ubiegłym roku srebrnych butów zdobywają odznakę w stopniu złotym.

OSMA wycieczka odbędzie się w poniedziałek 7 kwietnia i stanowić będzie kontynuację dalszej trasy z dnia wczorajszego, umożliwiającą spełnienie tzw. dodatkowego warunku przez zdobywających Odznakę Krajoznawczą PTTK.

Zbiórka uczestników o godz. 10.45 na przystanku autobusów miejskich w Maciejowej w pobliżu szkoły. Dojechać można od tunelu przy Dworcu PKP w Jeleniej Górze autobusem linii nr 2 o godz. 10.36 (bilet 3 zł).

Trasa ma 12 km. Przechodzimy przez angielski park ze starodrzewem i dawną wieżą widokową do Dąbrowicy, skąd dalej za znakami zielonymi Szlaku Zamków Piastowskich z drobnym odchyleniem przed Wojanowem, gdzie zwiedzamy zabytki architektury: trójkondygnacyjny pałac z 1603 r. z cylindrycznymi bastionami narożnymi i z bogatym renesansowym portalem wejściowym, kościół XIV-wieczny z wyposażeniem wnętrza gotyckim, renesansowym i barokowym.

Dalej za znakami zielonymi przez Bóbr i przysiółek Bobrów z XIX-wiecznym pałacem podchodzimy do Husyckich Skał w przełęczy Sokolich Gór. Po chwili odpoczywamy w stylowym Schronisku PTTK „Szwajcarka”, skąd za znakami żółtymi schodzimy do Trzcianka. Odjeżdżamy pociągami o godz. 16.04 (do Jeleniej Góry bilet 3,20 zł).

Odbycie każdej z powyższych wycieczek jest punktowane (8 punktów w niedzielę i 12 punktów w poniedziałek) do Odznaki Turystyki Pieszej i do odznaki regionalnej „Turysta Dolnego Śląska”.

Obydwie wycieczki prowadzi



Waldemar Witulski biegł lekko i po przebiegnięciu linii mety trzymał się znakomicie. Podopieczny trenera Jakiela chyba wreszcie zostanie doceniony przez selekcjonerów PZN...

S SPORT

Gwardia Szklarska Poręba specjalizuje się w biathlonie od 1975 roku. Z wielkimi kłopotami na początku — brak broni, brak obiektu treningowego (strzelnicę!) i z nieco innymi kłopotami po pięciu latach. W takich warunkach już drugi zawodnik Gwardii trafił do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata juniorów. Pierwszym był Marek Adamczak, drugim — Henryk Przybyszewski.

ZŁOTO — I CO DALEJ?

Do tego, że jest się w reprezentacji Polski trzeba dojeżdżać pracą. Pracą też trzeba dokumentować każdy sukces. W biathlonie nie da się oszukać przeciwnika. Na wynik konkurencji składają się rezultaty w strzelaniu i czas uzyskany w biegu z karabinem na plecach. Na strzelnicę wbiega się z trasy. Kiedy rozdzygotany z wysiłku zawodnik strzela do celu wie, że za każdy niecelny strzał grozi mu runda karna, czyli kilkanaście sekund straty do rywala, który strzelał celnie. Tak jest biathlon. Trzeba znać komcie biegać i umieć skon-

centrować się na czas strzelania. To co dzieje się na strzelnicach jest bardzo pasjonującym widowiskiem, ale rzadko śledzą to kibice. Najczęściej zawodnicy walczą w samotności o zwycięstwo.

Na jakuszyckich trasach wychował się Henryk Przybyszewski. Zaczął w 1973 roku, w ówczesnym WKS-ie Szklarska Poręba, gdzie biegał jego starszy brat, Trenował najpierw u Bogdana Henia. Obecnie jego trenerem jest Tadeusz Tyll. Swojego zawodnika charakteryzuje krótko: „Ma 19 lat, ukończył Zasadniczą Szkołę Budowlaną w Jeleniej Górze. Prowadzę go od 1977 roku. Zrobił bardzo duże postępy, ale ma jeszcze spore rezerwy. Czy zostaną one wykorzystane?”.

Bihans tego roku jest bardzo dobry — mistrzostwo Polski na 15 km i uczestnictwo w mistrzostwach świata w Sarajewie. Na mistrzostwach świata nie było sukcesów (32 miejsce, 8 w sztafecie), a stało się tak za sprawą strzelania. Nie byłoby powodów do żartów, bo Przybyszewski to przecież czołowa krajowa. Inni nie są wcale lepsi. Ale przykład Przybyszewskiego ilustruje niedomaganie biathlonistów w Gwardii Szklarska Poręba. Są kłopoty z organizacją treningów, ponieważ klub nie posiada własnego pojazdu. Zawodni-



Trener Tadeusz Tyll nie tylko cieszy się z dobrych biegów Henryka Przybyszewskiego, po każdej konkurencji wspólnie analizują błędy.

cy dojeżdżają na treningi autobusem. Dzięki temu trenują mniej, brakuje magazynu na sprzęt, nie mówiąc o samym sprzęcie (kijki, buty, narty). Pojawiają się też inne problemy. Kto pomoże rozwiązać sprawę pracy dla seniorów, którzy powinni pracować na miejscu, by móc trenować?

Takich spraw jest więcej, ale jak twierdzi trener Tyll, wszy-

stko da się policzyć. Roczne szkolenie i starty jednego zawodnika kosztują w granicach 80—100 tys. złotych. Absolutnie nie opłaca się nam oddawać do innego klubu zawodnika szkolonego przez kilka lat. Ciesząc się ze złotego medalu Henryka Przybyszewskiego warto o tym pomyśleć.

ANDRZEJ WDOWIAK

CHOJNIK W II LIDZE



W akcji jeden z czołowych polskich juniorów — Artur Seget.

Fot. JACEK MAZUR.

Na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek o wejście do II ligi, tenisiści stołowi Chojnika Cieplice mają już praktycznie zapewniony awans. Wprawdzie istnieje jeszcze teoretyczna możliwość przegrania wszystkich czterech spotkań, ale jest to wydumana sprawa, skoro w całych dotychczasowych rozgrywkach zespół trenowany przez Zbigniewa Pawlikowskiego nie poniósł żadnej porażki.

Rozgrywki pingpongistów są prawdziwym maratonem. Najpierw trzeba było wygrać swoją grupę w klasie międzywojewódzkiej by trafić do kolejnych rozgrywek. Po cztery najlepsze zespoły z dwóch grup walczyły o awans do II ligi. Do klasy wyższej trafił tylko jeden zespół.

Tak więc sito eliminacyjne jest bardzo gęste i tym większe brawa należą się zawodnikom, trenerowi i działaczom za konsekwencję z jaką dążyli do osiągnięcia II ligi. Najgroźniej-

szym rywalem okazała się drużyna AZS Politechnika Wrocław. Nasi zawodnicy wygrali z tym zespołem we Wrocławiu i przed tygodniem we własnej sali. Trzeba przyznać, że rywalizacja z zespołem wrocławskim nie była łatwa, bo przeciwnicy zmobilizowali wszystkie siły by osiągnąć cel.

Drużyna Chojnika występuje w składzie: Zbigniew Pawlikowski, Henryk Górecki, Artur Segiet, Edward Chojnacki i Stanisław Perakito. Jest to młody zespół, który ma jeszcze duże rezerwy. Jednak przed startem w II lidze warto byłoby pomyśleć o wzmocnieniu przynajmniej jednym zawodnikiem, który byłby wartościowym dublerem.

Rozgrywki o wejście do II ligi kończą się 4 maja i będzie czas zarówno na oficjalne festowanie sukcesu jak też na podsumowanie występów i analizę gry. Sukces jest niewątpliwie bo na sportowej mapie naszego województwa pojawił się nowy jasny punkt.

(ej)

W SKRÓCIE

Podczas wyścigu kolarskiego otwierającego sezon szosowców w Borowie koło Strzelna Juliusz Firkowski (Karkonosze) był piątą w kategorii seniorów na dystansie 82 km, wśród juniorów Mieczysław Korycki (Agrosudety) zajął drugie miejsce za Wroną (Ślęza Sobótka), piątą był J. Wasiejko (Agrosudety), a siódmą M. Pawłowski (Karkonosze).

W meczach o mistrzostwo II ligi w boksie Turów Zgorzelec pokonał Stal Stocznia Szczecin 17:3, a BKS Bolesławiec wygrał z GKS-em Katowice 13:7. W pierwszym spotkaniu w barwach Turowa wystąpił już Cezary Sypniewicz, który wrócił po ukończeniu służby wojskowej z Sokoła Pila. Wygrał swoją walkę a niespodziankę sprawił Skibicki wygrywając w wadze ciężkiej z Kuskowskim. W Bolesławcu niespodzianką była porażka Klukowskiego. W meczu tym aż cztery walki zakończyły się przed czasem.

We Wrocławiu odbyły się strefowe eliminacje w boksie przed Ogólnopolską Spartakiadą Młodzieży. Z naszych zawodników zwycięstwa odnieśli

Chrzastowski i Dachnowski (Turów), natomiast w grupie młodzieżowej (eliminacje do mistrzostw Polski) zwycięstwo odniósł Czulak (BKS Bolesławiec).

W Lwówku odbyły się eliminacje wojewódzkie przed spartakiadą młodzieży w biegach przełajowych. Organizatorem Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży był MKS „Piast” w Lwówku. Startowało 229 dziewcząt i chłopców, na 6 dystansach. Zwycięstwa odnieśli: Iwona Czarnecka, Elżbieta Jaruga, Ewa Czarnecka, Andrzej Kaczmarski (wszyscy z MKS Karkonosze), Waldemar Wojtyra (Bolesławia) i Dariusz Rudzik (LZS Rakowice). Prawo reprezentowania naszego województwa na OSM w Kielcach w dniu 13 kwietnia uzyskali: E. Jaruga, E. Pabian (Karkonosze), J. Sulima (Osa), E. Czarnecka, G. Kazimierska (Karkonosze), B. Cwik, B. Łach (Osa), W. Wojtyra, M. Podkański (Bolesławia), S. Kita, A. Walczak (Osa), M. Sokolnicki (Karkonosze), D. Rudzik (LZS Rakowice), M. Zalewski, A. Lewicki, A. Kalafus (wszyscy Osa), C. Kozłowski (LZS Rakowice).

Odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Jeleniej Górze. Wybrane zo-

stały nowe władze, na czele 17-osobowego zarządu stanął Stanisław Konat. Wiceprezesami zostali — ds. organizacyjnych Jerzy Madej, ds. gier i wychowania Marian Bartosiewicz, ds. szkoleniowych Łyszczard Misiek. Sekretarzem wybrano Romana Gierlickiego. Delegatem na walne zebranie PZPN został wybrany Stanisław Konat. Do problemów poruszonych podczas obrad powrócimy w najbliższych numerach „Nowin”.

Trwają rozgrywki szachowe o puchar prezesa OZSach. Na dwie rundy przed zakończeniem prowadzi Andrzej Dzienszewski — 8,5 pkt. przed Zbigniewem Warwaszyńskim — 7,5 pkt., Jackiem Bednarskim — 6 pkt. i Władysławem Paczuskim — 6 pkt. (wszyscy ze Spartakusa).

W spartakiadzie Zrzeszenia „Start” w Świeradowie startowało 286 zawodniczek i zawodników. Drużynowo wygrały: Simet przed Lubametem i Delatą oraz Sp-nia im. Manifestu 22 Lipca przed Przyszłością. Była to druga spartakiada zimowa, trzecia odbędzie się 13 bm. w Jakuszycach.

Rozpoczynają się rozgrywki piłkarzy ręcznych o wejście do II ligi. W pierwszym spotkaniu

nasz reprezentant Nysa Zgorzelec gra 18 kwietnia (godz. 16.30) z Rafametem Kuźnia Raciborska na boisku przy ul. Maratońskiej 1 w Zgorzelcu.

Przy Aeroklubie Jeleniogórskim organizowana jest sekcja lotniarska. Amatorzy tego sportu i wszyscy zainteresowani mogą się zgłaszać do ZW TKKF, ul. Świerczewskiego 30, tel. 233-80, w terminie do 12 kwietnia.

Rozgrywki siatkówki TKKF w Jeleniej Górze wkroczyły w decydującą fazę. W I lidze o mistrzostwo walczy drużyny Karkonoszy, Paulinum, Akademii Ekonomicznej i ZREMB-u. Awans z II ligi uzyskali: Fampa, KW MO, Urząd Miasta, Elektromet, Kombinat Budowlany i „Nowiny Jeleniogórskie”. W maju zaczynają się rozgrywki w piłce nożnej, zgłoszenia do 10 kwietnia (tel. 237-69).

Odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Okręgowego Związku Piłki Ręcznej Wojewódzkiej Federacji Sportu w Jeleniej Górze. Wybrano nowe władze. Pracami 11-osobowego zarządu kieruje Adam Pierchala, wiceprezesem wybrano Andrzeja Broniszewskiego, sekretarzem Krzysztofa Malczyńskiego.

WIOSENNA IMPREZA DLA BIEGACZY

Narciarze — uczestnicy popularnych biegów — mają szansę dodatkowego startu. W niedzielę, 13 bm. o godz. 12 Klub Biegaczy Długodystansowych w Jeleniej Górze organizuje na jakuszyckiej trasie mały wiosenny maraton na dystansie 25 km. Startować mogą wszyscy, dla których dystans 25 km nie stanowi przeszkody. Najlepsi (10 miejsc) w kategorii kobiet i mężczyzn otrzymają nagrody, a zwycięzcy puchary prezesa Klubu Biegaczy Długodystansowych.

Uczestnicy biegu będą ubezpieczeni, organizatorem imprezy jest Centralny Ośrodek Sportu w Szklarskiej Porębie. Na trasie będzie jeden punkt z napojami, natomiast na miejscu startu znajdzie się bufet z gorącymi potrawami i napojami. Impreza jest przedłużeniem tegorocznego sezonu startowego, zgłaszać się można bezpośrednio na starcie, albo w ZW TKKF w Jeleniej Górze, ul. Świerczewskiego 30, tel. 233-80, gdzie można otrzymać wcześniej numer startowy.

Zachęcamy zatem do biegu w wiosennym słońcu!

(ak)

TURYSTYCZNE TO I OWO

Turystom przyjeżdżającym do Kotliny Jeleniogórskiej Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Jeleniej Górze proponuje wycieczki z przewodnikiem sudeckim po kotlinie, do Karpacza czy Szklarskiej Poręby, w Karkonosze i Góry Izerskie zarówno po polskiej jak i czeskiej stronie. BORT organizuje także wycieczki narciarskie.

Nad bezpieczeństwem narciarzy oraz turystów pieszych czuwać będą ratownicy karkonoskiej grupy GOPR. Stacja centralna mieści się w Jeleniej Górze (tel. 247-34), całonocowe dyżury ratownicy pełnią w schroniskach PTTK „Hala Szrenicka”, „Pod Łabskim Szczytem”, „Strzecha Akademicka”, „Samotnia”, „Odrodzenie”, w stacji przekaznikowej „Śnieżne Kotły”, na Chojniku oraz w Domku Myśliwskim.

GOPR ostrzega przed wyprawami do Kotliny Łomnickiej (szlakiem czerwonym) oraz wędrówkami z Kopy do schroniska „Strzecha Akademicka” przez Biały Jar. Są to miejsca lawiniste, szczególnie o tej porze roku. Niebezpieczna jest także droga na Śnieżkę. Szlak ten jest oblodzony.

W dwóch karkonoskich schroniskach są jeszcze o kresie świąt wolne miejsca: 10 — „Pod Łabskim Szczytem” i 30 — w „Odrodzeniu” na Przełęczy Karkonoskiej.

Przypominamy, że tylko do 10 kwietnia br. w PBP „Orbis” w Jeleniej Górze i Zgorzelcu oraz BORT PTTK w Bolesławcu można złożyć wnioski o przydział dewiz na tegoroczny wyjazd turystyczny do krajów kapitalistycznych oraz Jugosławii. Limit wynosi 150 dolarów na osobę i aby je otrzymać, trzeba spełnić określone warunki. Pierwszeństwo w przydziale dewiz mają osoby, które dotychczas nie korzystały z takiej możliwości, bądź otrzymały ostatni raz dewizy w 1977 roku.

Z przydziału nie mogą skorzystać w 1980 r. te osoby, które w br. roku dokonały zakupu środków płatniczych na wyjazd do krajów socjalistycznych w kwocie przekraczającej 3.500 zł. Przy składaniu wniosku należy mieć dowód osobisty oraz książeczkę walutową.

(m)

KOMENDA DOCHODZĄCEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

przy ODDZIALE PKS

PRZYJMIE NATYCHMIAST 20 KANDYDATÓW

do Dochodzącego Hufca Pracy celem zatrudnienia
i przeszkolenia w zawodzie

MECHANIK NAPRAW POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- ukończona szkoła podstawowa,
- dobry stan zdrowia,
- zgoda rodziców,
- zamieszkanie w promieniu do 25 km od Jeleniej Góry.

Nabór prowadzi oraz informacji udziela dział spraw osobowych Przedsiębiorstwa PKS, Oddział Osobowy w Jeleniej Górze, ul. Wolności 66, tel. 260-71, wewn. 83.

55-k

FABRYKA MASZYN PAPIERNICZYCH „ZEMAK”

Generalny Dostawca Kompletnych Obiektów
Przemysłowych Jelenia Góra — Cieplice

zatrudni — TOKARZY — WYTACZARZY

Zapewnimy zakwaterowanie w hotelu pracowniczym.

Przedsiębiorstwo wypłaca do wynagrodzenia dodatek za staż pracy oraz uprawnione jest do wypłaty nagród jubileuszowych.

Oferty przyjmuje dział służby pracowniczej, Jelenia Góra-Cieplice, ul. Fabryczna 1, telefon 511-96 lub 510-61, wewn. 324.

86-k

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI PRACY

Oddział w Jeleniej Górze, ul. Pijarska 26, tel. 234-58

ZATRUDNI RZEMIEŚLNIKÓW

w różnych zawodach z własnymi lokalami,
którzy świadczyć będą usługi dla ludności.

Zasady prowadzenia zakładu usługowego — zryczałtowany rozrachunek.

Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się w dziale organizacyjno-pracowniczym pod wskazanym wyżej adresem.

233-k

OŚRODEK TRANSPORTU LEŚNEGO
w Jeleniej Górze, ul. Kamiennogórska 2,
nr kodu 58-570

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie robót remontowych ogólnobudowlanych i elektrycznych.

1) JELENIA GÓRA

— budynek mieszkalny przy ul. Bema 1 — elewacja budynku,
Wartość robót — 190 tys. zł.

2) LEGNICA

— Terenowy Oddział „Ruchu” ul. Okólna 3a — adaptacja byłego magazynu na pomieszczenia socjalne. Roboty malarskie wewnętrzne i zewnętrzne.
Wartość robót — 300 tys. zł.

3) ZEBRZYDOWA

— Stacja Obsługi Technicznej — wykonanie instalacji elektrycznej.
Wartość robót — 170 tys. zł.

Szczegółowych informacji udzieli dział głównego mechanika OTL Jelenia Góra.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w załakowanych kopertach należy składać w dyrekcji OTL w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w 8 dniu o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

99-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

Zakład Rewaloryzacji Starego Miasta
w Jeleniej Górze, ul. Pijarska 31,
telefon 240-30 lub 240-61

ZATRUDNI NATYCHMIAST PRACOWNIKÓW

z wykształceniem zawodowym w następujących zawodach:

**MURARZ-TYNKARZ,
MONTER INSTALACJI SANITARNYCH i co.,
CIEŚLA-STOLARZ,
SZTUKATOR,
STUKARZ.**

Zakład nie zatrudni osób, które porzuciły pracę lub zostały zwolnione bez wypowiedzenia z winy pracownika.

ZAKŁAD ZAPEWNI:

— wynagrodzenie wg zasad akordu zwykłego i akordu zryczałtowanego,
— ciągły front robót na budowach wyłącznie na terenie miasta Jeleniej Góry.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział służb pracowniczych w godz. 7,15—15,15, pokój nr 5, telefon 240-30 lub 240-61, wewnętrzny 8.

96-k

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

ZAMIEŃMIE mieszkanie; pokój, kuchnia, przedpokój, łazienka, ubikacja, sanitarium — na wypożyczenie. Oferta nr 54460 „Nowiny Jeleniogórskie, Okrzeł 20.

LODZ — 2 osobne mieszkania M-3, komfort, telefon — zamienie na jedno duże, 4-pokojowe, komfortowe w Jeleniej Górze lub okolicy. Wiadomość: Cieplice, tel. 518-08, 54467-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM pół domu własnościowego (stare budownictwo), 1 piętro słoneczne, wygodny garaż, ogródek, centrum Cieplic. W rozliczeniu mieszkanie własnościowe 3-pokojowe na osiedlu „Orle”. Oferta 54468 „Nowiny Jeleniogórskie” Okrzeł 20.

SPRZEDAM budynek mieszkalny, sześć pomieszczeń, c.o., łazienka, garaż oraz zabudowania gospodarcze. Michał Guć, 57-441 Bożków 123, tel. 19. woj. Wałbrzych.

327-b

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM dwuletnią „syrenę”. Hajne, ul. Kolejowa 14. Olszyna, tel. 52

54464-g

SPRZEDAM „fiata 1300”, nowy Szklarska Poręba, tel. nr 17-35-66.

54472-g

SPRZEDAM „syrenę 105L”, rocznik 1977, Szklarska Poręba, tel. 17-35-66.

54473-g

PRACA

POTRZEBNY krawiec z praktyką do zakładu krawieckiego — Jelenia Góra. Oferta 54465 „Nowiny Jeleniogórskie” Okrzeł 20

ZGUBY

ZGUBIONO bilet roczny PKS wydany przez Zespół Szkół Zawodowych nr 2, na nazwisko: Beata Zako Kowary ul. Wiejska 61/2.

54469-g

ZGUBIONO bilet roczny PKS wydany przez PKS na nazwisko: Dariusz Tworek Kamienna Góra ul. Słowackiego 22/2

54471-g

ZGUBIONO bilet szkolny PKS re-lacji Nowa Ruda — Kłodzko, Bogusław Karbowski, Nowa Ruda, ul. Warszawskiego 33

328-p

ZGUBIONO bilet szkolny, roczny nr 01714, wydany przez ZSG na nazwisko: Zbigniew Cendrowski, Zgorzelec ul. Karłowicza 41/3

266-p

DYREKCJA „SPOŁEM” WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

Oddział w Jeleniej Górze,
plac Bieruta 1

UNIEWAŻNIA

skradzioną pieczęć o treści:

„Kierownik Działu Produkcji
Maria Tarnowska”.

98-k

Dyrekcji i pracownikom Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Jeleniej Górze za okazaną pomoc, życzliwość i serce w organizacji pogrzebu oraz Radzie Zakładowej Karłonoskiej, Zakładów Papierniczych, która uczestniczyła w ostatniej drodze zmarłego 11 III 1980 r.

ANTONIEGO WIERZBICKIEGO

serdeczne podziękowania składa

ZONA Z SYNE

OKRĘGOWY ZESPÓŁ

GOSPODARKI
TURYSTYCZNEJ



w Jeleniej Górze

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

SPECJALISTĘ ds. gastronomii

— wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe i 4 lata praktyki lub średnie zawodowe gastronomiczne i 8 lat praktyki w zawodzie.

KIEROWNIKA sekcji gastronomicznej

— wymagane kwalifikacje: wykształcenie wyższe i 3 lata praktyki lub średnie zawodowe i 7 lat praktyki w zawodzie.

Bliższych informacji udziela dział kadr przedsiębiorstwa, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 86, tel. 254-41.

97-k

Nagle Gideon odwrócił się w stronę chłopca i zbliżył się do niego. Nigdy dotąd nikt nie przyglądał mu się tak bacznie. Lecz oto zupełnie nieoczekiwanie na tej twardej, surowej twarzy ukazał się uśmiech.

— Nie zdawałeś sobie sprawy, Morris, w co się pakujesz, prawda?

— N...nie, panie komendancie. Nie wiedziałem — wyjąkał Jimmy.

— Dlaczego to zrobiłeś?

— Nie wiem.

— Ile razy robiłeś to już dla nich?

— Nigdy, panie komendancie.

— Znasz ich dobrze?

NAPAD

— Widziałem ich po raz pierwszy — westchnął Jimmy.

— Jeśli widziałeś ich po raz pierwszy, dlaczego zgodziłeś się na to, co ci kazali zrobić?

— Potrzebowałem pieniędzy. W zeszłym tygodniu przegrałem na wysigach psów dziesięć funtów. Musiałem odzyskać te pieniądze.

— Podeszł do mnie wczoraj wieczorem, kiedy wracałem do domu. To było w bocznej uliczce, w pobliżu domu, w którym mieszkam z siostrą. Przestraszyłem się bardzo, kiedy ich tak nagle zobaczyłem. Potem powiedzieli, że dadzą mi pięć funtów, jeżeli to zrobię i... drugie pięć dadzą dzisiaj wieczorem.

— Dokładnie, co powiedzieli? Postaraj się przypomnieć ściśle ich słowa.

— Powiedzieli, co chcą, żebym zrobił i o której godzinie; powiedzieli też, żebym uciekł zaraz po sfuczeniu syzy.

No i uciekał, ale pośliznął się i upadł. Kiedy go schwytało, kierownik sklepu leżał tuż za drzwiami, krzawił i nagle zewsząd zbiegli się policjanci, rozpoczął się koszmarny. Jimmy opowiadał jakając się, ale nie pominął niczego.

— A co z twoimi rodzicami? — spytał Gideon.

Jimmy opowiedział mu o nich, i o tym, że ma materac w kącie kuchni u siostry.

— No, dobrze, Morris — powiedział komendant Gideon. — Zaczekaj tutaj kilka minut.

Przywołał wzrokiem jednego z mundurowych policjantów.

— Przyniescie mu filiżankę kawy i kanapkę. Chłopiec jest głodny.

Gideon wyszedł do pokoju za sklepem. Za nim pospieszyło dwóch funkcjonariuszy w cywilnych ubraniach. Zamknęli za sobą drzwi i zniknęli chłopcu z oczu.

Gideon rozmyślał przez parę minut w milczeniu. Obaj detektywi wiedzieli, że nie należy mu w tym przeszkadzać. Wreszcie komendant odzwał się.

— Chłopak jest zbyt przestraszony, żeby kłamać. A więc wszystko, co mówi, to prawda. Wystrzychnęli go na dudka. Ale nikt nie użyłby w tym celu pierwszego lepszego naiwniaka... Musieli być pewni, że mogą na nim polegać. Jeżeli nie znali Jimmy'ego, musieli znać kogoś, kto go zna dobrze. Kogoś, kto powiedział im, gdzie go znajdują wieczorem, kogoś, kto powiedział im, że chłopak przegrał dziesięć funtów na piekarni i zrobił wszystko, żeby te pieniądze odzyskać... — Gideon zmarszczył czoło. Tylko ktoś bardzo blisko chłopcu mógł wiedzieć o tym wszystkim. Mówił, że nie ma przyjaciół, rodzice nie żyją... ale mieszka z siostrą.

☆

W kilka godzin później Grace Morris znalazła się w gabinecie komendanta Gideona i zastała tam swojego brata.

— Powiedziałeś im, co mówiłam o tamtym — wybuchnęła z wściekłością. Przysięgłeś, że nie powiesz!

— Uspokój się Grace — przywołał ją do porządku Gideon. — Kazałeś bratu zrobić to, co mu każą tamci i on to zrobił. A teraz powiedz, co to za jedni i gdzie ich znajdziemy? Nie ma sensu ich ukrywać... I tak ich będziemy wkrótce mieć czy powiesz, czy nie. Pogorszysz sytuację tylko sobie, jeśli nie powiesz.

Powiedziała wszystko, oglądając się ze złością na brata, nadal przekonana, że ją zdradził.

Bandytów aresztowano tegoż wieczora. Bizuterię zrabowaną w południe znaleziono jeszcze przy nich. Oskarżono ich o napad rabunkowy, w zastrzeżeniu uzupełnienia. Aresztowano morderstwa, jeżeli kierownik sklepu nie przeżyje. Aresztowaną potwierdzili, że Jimmy'ego spotkali po raz pierwszy poprzedniego dnia wieczorem, natomiast siostrę jego znali dobrze.

Nazajutrz rano, tuż przed przesłuchaniem w sądzie śledczym, komendant Gideon zatrzymał się przy doprowadzonym chłopcu.

— Jimmy, chciałbym żebyś zrozumiał... Musisz powiedzieć sędziemu prawdę, a on ci uwierzy. Jesteś jeszcze małoletni, prawdopodobnie zwolnią cię warunkowo i powierzą opiece kuratora. Twoja siostra trafi do więzienia za swój udział, ale ty wyjdiesz na wolność. Kurator znajdzie ci pracę, internat, w którym zamieszkaś, a jeśli będziesz na siebie uważać, wszystko ułoży się dobrze. Rozumiesz, co mówię?

— Owszem, rozumiem.

— I wierzysz mi?

— Naturalnie, panie komendancie.

— No to fajnie — stwierdził Gideon. — I przestań się martwić.

Przyjaznym gestem poklepał chłopca po ramieniu. Jimmy'emu wydało się, że z dłoni komendanta spływa na niego jakieś dziwne ciepło, budzące odwagę i zaufanie.

"NOWINY JELENIOGORSKIE" — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 64, 50-010 Wrocław, tel. centrali 340-31.

REDAKCYJA ZESPÓŁ: Zbigniew Flondro (redaktor techn.), Adam Karolczuk, Andrzej Kępiński, Teresa Koczarska, Marian Kozłowski, Elżbieta Kuglin, Stanisław Lejda, Jan Murański, Alicja Niedzwiecka, Stanisław Pelczar (redaktor naczelny), Adam Pierchala (zastępca redaktora naczelnego), Stefan Rogowicz, Janusz Roział, Henryk Stobielecki (fotoreporter), Maria Suchecka, Andrzej Wdowiak (zastępca sekretarza redakcji), Wierka (sekretarz redakcji), Przemysław Wiśniewski, STALE WSPÓŁPRACUJĄ: Maria Jarmolukowa, Artur Schabowski, Zenon Wadecki, Valdemar Wydmuch.

ADRES REDAKCJI: ul. Okrzei 20, 58-500 Jelenia Góra. TELEFON: 075680 prasa pl. TELEFONY: sekretariat i redaktor naczelny — 269-13, sekretarz redakcji i dział sportowy 236-21, publicysty i redaktor dyżurny — 268-23, dział ogłoszeń i administracja — 247-81. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich skracania. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATA: w kraju roczna — 200 zł, półroczna — 104 zł, kwartalna — 52 zł. Prenumeratę za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa, ul. Towarowa 26, 00-958 Warszawa, konto PKO 1591-71, cena jest wyższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław. NUMER INDEKSU: 26887.

TELEWIZJA

Środa — 2 IV 1980 r.

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Matematyka, kl. V.
15.55 Obiektów.
16.16 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: „Pan Półka i spółka”.
16.55 Studio Telewizji Młodych.
17.10 „Dom i my”.
17.25 Losowanie Małego Lotka.
17.35 Dzień dobry w kręgu rodziny.

18.00 „Skarbiec” — tygodnik historyczny.
18.25 „Kto z nim wygra” — teleturniej.

18.50 Dobranoc.
19.00 Przyrodnicze opowiadanie Włodzimierza Puchalskiego — „Od żab do krokodyla” film dok.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Jęj portret” — recital Irene Santor.
20.50 Mecz piłki nożnej BELGIA — POLSKA.
22.20 Dziennik.

PROGRAM II

16.20 Program dnia.
16.25 Język rosyjski — lekcja 23.
16.55 Język angielski — lekcja 23.
17.25 Wszelchnia telewizyjna TWP.

17.55 Kino obywateli.
18.25 Wiedzy znani i nieznan.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
21.40 „Wszystko już było” — Muzyczne strofy.
22.15 24 godziny.
22.25 Pegaz młodych.
22.55 „Bez recepty” — program dla rodziców.

Czwartek — 3 IV 1980 r.

15.20 Program dnia.
15.25 Turniej zastępowych.
15.55 Obiektów.
16.16 Dziennik.
16.30 Czwartek Telewizji Dzieci — Dzień dobry w kręgu rodziny.
16.55 Festiwal zespołów teatralnych nagrodzonych „Bursztynową maską”.
17.30 Studio Telewizji Młodych.
17.45 „Dzień dobry w kręgu rodziny”.

18.10 „Czerwone bereity” — reportaż wojenny.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.00 W kinematografie.
19.30 Dziennik telewizyjny.

20.10 „Przed sądem przysięgłych” — amerykański film fabularny.
21.25 Lekarz radzi.
21.35 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna.
22.20 Forum korespondentów.
22.45 Dziennik.

PROGRAM II

16.10 Program dnia.
16.15 Dom i my.
16.30 Język francuski — lekcja 23.
16.55 Język rosyjski — lekcja 23.
17.30 „Przewodnik muzyczny” — Poradnik kolekcjonera płyt — odc. III.
17.55 „Postawy” — „Zaradność” — program publicystyczny.

18.25 Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 NURT — Psychologia.
21.10 NURT — Filozofia.
21.40 24 godziny.
21.50 „Niełatwy wybór” — odc. II filmu fab. produkcji bulg.

Piątek — 4 IV 1980 r.

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Filozofia.
15.55 Obiektów.
16.16 Dziennik.
16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pan-kracym”.

16.55 Studio Telewizji Młodych.
17.10 Dzień dobry w kręgu rodziny.

17.50 „Czterdziestolatek” — odc. IX pt. „Rozbina czyli obcy w domu” film fab. TP.

18.40 Wystąpienie ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce.

KOZIOROŻEC

22.XII. — 20.I.

Miły uśmiech losu, nie spodziewasz się, że... Jakąś napiętą sytuację, spór, uda ci się szybko zlikwidować. Drobne liyczne nieporozumienie, bez większego znaczenia.

WODNIK

21.I. — 18.II.

Otrzymasz ciekawą propozycję. W tych dniach przekonasz się, że jest ona warta. Twoje plany być może też ulegną zmianie pod wpływem kogoś spod znaku Panny.

RYBY

19.II. — 20.III.

Spróbuj miewać większe dystans do siebie i do spraw, pomimo że sytuacja nie układa się po Twojej

16.50 Dobranoc.
19.00 Pierwszy rejs.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Półkój z widokiem na morze” — film fab. prod. polskiej.
21.45 „Stabat Mater” — koncert oratoryjny.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.25 Program dnia.
16.30 Język francuski — lekcja 23.
16.55 Poradnik działkowca.
17.25 Dla młodych widzów — „Sekrety kina”.
17.55 Informator turystyczny.
18.25 Klub Jazzowy Studia Gama.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Teatr Współczesny — 1909 — Cyprian Kamil Norwid — „Szkice do portretu”.
21.15 24 godziny.
21.25 „Przyjaźnielskie spotkanie” — reportaż ze spotkań polskich i radzieckich artystów i działaczy kultury.
22.00 Premiera w Dwójce — „Telefon Butterfield”.

Sobota — 5 IV 1980 r.

13.10 Program dnia.
13.15 Obiektów.
13.35 Dziennik.
13.50 Radzimy rolnikom.
14.00 Studio 5.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Obrońcy” film dok.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Studio 5.
— „Pogoda dla bogaczy” cz. II — odc. I ser. filmu prod. USA.

PROGRAM II

15.35 Program dnia.
15.40 Estrada folkloru.
16.10 Kino TDC.
16.40 Dla młodych widzów: Latający Holender.
17.10 Popołudnie wiedzy i fantazji.
18.10 „Wielka miłość Balzaka” odc. II „Cudzoziemka” — film TP.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 „Z pamiętnika Theo Adama”.
20.50 Z wizytą u Jana Straussa.
21.50 Telefon 110 — film krym. prod. TV NRD.

Niedziela — 6 IV 1980 r.

8.20 Telewizjada.
8.55 Program dnia.
9.00 „Lampa Aladyna” — fab. film prod. franc.
10.10 Antena.
10.30 „Jane Goodall wśród zwierząt” — film dok. prod. ang.
11.20 „Piękni” — węg. film prod. TV ZSRR.
12.50 Bardzo śpiąca królewna — widowisko muzyczne.
13.35 Klub 6 Kontynentów.
14.20 Telewizyjny koncert zyczeń.
15.00 Losowanie Dużego Lotka.
15.15 Zagadki kim jestem.
16.00 Decydujący front — „Nieznany żołnierz” — ostatni odc. filmu dok. ZSRR.
16.50 Zbigniew Górny i Zenon Łaskowski zapraszają na: „Muzykę małego ekranu”.

17.40 „Nie mów hop” — fab. film prod. franc.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Kariera Nikodema Dyzy — odc. I fab. filmu TP.
21.55 My Fair Lady — komedia muzyczna prod. USA.

PROGRAM II

9.00 Blok filmowy pt. „Dzień dobry już wiosna”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Blok filmowy c.d.

Poniedziałek — 7 IV 1980 r.

8.55 Program dnia.
9.00 „Lancelot z jeziora” — fab. film prod. franc.
11.20 Tryptyk himalajski — odc. III.
11.45 „Piękni” cz. II — fab. film prod. ZSRR.
12.45 „Dziś lubimy koty” pilot serialu filmowego przyrod.

13.10 Teatr Telewizji — Jan Brzechwa „Niezwykłe przygody Pana Kleksa”.
14.40 Film dok.
15.10 Tele-echo.
16.10 Na estradach świata: „Julie Andrews na sejmkowej ulicy”.
17.25 Weź mnie ze sobą — franc. film fab.

17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny.

18.15 Skarbiec.
18.50 Dobranoc.
19.00 Przyrodnicze opowiadanie Wł Puchalskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Filmoteka Arcydział — „Los człowieka” — dramat prod. ZSRR.
22.05 Puchary Europy w piłce nożnej.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

11.20 „Wojak Janina” — węg. baśń filmowa.
12.45 „Miłość i wiera...” — kom.
13.55 W stronę ciem — film przyrod. prod. ZSRR.

14.25 Grand Prix Formuły 1.
14.50 W starym kinie „Hiszpański metyl” — fab. film prod. USA.
17.00 Wielka gra.
17.55 „Show, jakich mało”.
18.50 Panorama Jazzu polskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Sinfonia życia — Piotr Czakowski, film TV ZSRR.
20.30 „Dziadek do orzechów”

Wtorek — 8 IV 1980 r.

13.40 „Pierścień Księżnej Anny” — fab. film prod. pol.
15.20 Program dnia.
15.25 Telewizyjny Klub Seniora.
15.55 Obiektów.
16.16 Dziennik.
16.30 Klinika zdrowego człowieka.
16.50 Dzień dobry w kręgu rodziny.

17.10 Studio TV Młodych.
17.35 Sonda.
18.10 „Ślask” w Meksyku — reportaż.
18.40 Radzimy rolnikom.
18.50 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.

19.00 Teleturniej — Skojarzenia.
20.10 „Szpital miejski” — serial prod. TV ang.
21.05 Rozmowa z ojczyzną — program poetycki.
21.55 Camerata.
22.20 Dziennik.
22.23 Forum krytyków.

PROGRAM II

16.00 Program dnia.
16.05 J. angielski — lekcja 24.
16.35 Dla młodych widzów: Sekrety kina.
17.05 Merkury z paszportem.
17.40 „Bandera polska na morzu po II wojnie światowej”.
18.10 Dla młodzieży: Poradnia „Zaufanie”.
18.40 Dobre obyczaje.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Wtorek melomana.
21.10 24 godziny.
21.20 Wieczór filmowy — „60 lat kina radzieckiego”.

Środa — 9 IV 1980 r.

15.20 Program dnia.
15.25 NURT — Matematyka kl. V.
15.55 Obiektów.
16.16 Dziennik.
16.30 Dla dzieci: Skakanka.
16.55 Studio Telewizji Młodych.
17.10 Czas i moda — film dok.
17.25 Dom i my.
17.40 Losowanie M. Lotka.
17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny.

18.15 Skarbiec.
18.50 Dobranoc.
19.00 Przyrodnicze opowiadanie Wł Puchalskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Filmoteka Arcydział — „Los człowieka” — dramat prod. ZSRR.
22.05 Puchary Europy w piłce nożnej.
23.00 Dziennik.

PROGRAM II

15.55 Program dnia.
16.00 J. rosyjski — lekcja 24.
16.30 J. angielski — lekcja 24.
17.00 Poradnik wędkarski.
17.30 Młodzieżowy Mag. Techniki: „Lidar”.
18.00 Mam pomysł.
18.30 Galeria 35 milionów.
19.10 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.10 Ekran reporterów.
20.40 Sensacje z przeszłości: „Rozdwoy obrzędów wielkanocnych”.
21.10 Bez recepty — program dla rodziców.
21.40 24 godziny.
21.50 Wieczór przygody i podróży.

TVP zwraca sobie możliwość zmian w programie.

myśl. Tydzień dobry na liyczne zwierzenia.

BARAN

21.III. — 18.IV.

Dobrze byłoby poświęcić więcej uwagi komuś spod znaku Bliźniąt. Czy nie jesteś zbyt niecierpliwy? Czekaj Ci mała próba charakteru. I wydarzenie pod koniec tygodnia.

BYK

19.IV. — 20.V.

Dobra sytuacja finansowa, szansa na spełnienie marzeń. Ciekawie zapowiada się także Twoja znajomość z... Ważne zadanie pod koniec tygodnia.

BLIŹNIĘTA

21.V. — 20.VI.

Nie przekładaj pewnego spotkania. Wiele będzie od niego zależeć. Sporo dobrych szans na wyróżnienie się w pracy. Dużo radości i ktoś spod znaku Wodnika.

RAK

21.VI. — 22.VII.

Mile zaproszenie pod koniec tygodnia. Będzie też okazja do spotkania z przyjaciółmi. List i dłuższa podróż. Dla kogoś spod znaku Barana — tylko wtorek.

LEW

23.VIII. — 22.VIII.

Czeka Cię pośpiech, nerwowość.

kilka nowych sytuacji. Dobra sytuacja finansowa i sympatyczny znak Wodnika. Ciekawa propozycja zawodowa. Ciekawy poniedziałek.

PANNA

22.VIII. — 22.IX.

Nowe twarze, nowe rozmowy w nowym nastroju. Sporo wydatków ale i będzie z czego wydawać. Nie zwlekaj z pewną decyzją. A na spotkanie z ukochaną — czwartek.

WAGA

23.IX. — 22.X.

Twój uśmiech i pogoda ducha znajdą uznanie otoczenia. Rozłóż siły tak, by starczyło na jak najdłuższy. Bardzo udane spotkanie w gronie bliskich osób.

SKORPION

23.X. — 22.XI.

Na horyzoncie kotas nowy i nowa przyjaźń. Czy potrafisz właściwie ją ocenić? Dobre wyniki w pracy i szansa na małe zmiany. A już za kilka dni...

STRZELEC

23.XI. — 21.XII.

Zaskoczy Cię czyjeś wyznaczenie. W tych dniach czeka Cię też przyjemna wizyta i ktoś spod znaku Barana lub Ryb. Uwaga — nie składaj zbyt pochopnych oświadczeń.

